Dziś 10 stronic, 25 ilustracyj.

WSCHÓD

Lwów
Stanisławów
Tarnopol

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO — WSCHODNICH

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 96 Cena 20 gr. Rok III.
Dnia 18 września 1938.
WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Piłsudskiego 21. - Tel. 210-86

Pozytywny nacjonalizm, etyka chrześcijańska, sprawiedliwość społeczna...

DROGA KU LEPSZEMU JUTRU:

Wybory do Sejmu i Senatu.

Obóz Zjednoczenia Narodowego wydał następującą odezwę:

Obywatele!

Pan Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązał Sejm i Senat. W najbliższym czasie zarządzone zostaną nowe wybory.

Od roku 1935 **zmieniło się wiele na świecie i w Polsce.**

Dalekie echa ciężkich konfliktów i starć międzynarodowych zbliżyły się od tego czasu i dziś już **w pobliżu Polski rozgrywają się groźne sprzeczności interesów państw i narodów.**

W Polsce rok 1935 był rokiem najgłębszej żałoby **po stracie Wielkiego Wodza,** którego genialny umysł i potężna dłoń skupiały w sobie ufność narodu, budując jego siłę wewnętrzną i zapewniając szacunek świata zewnętrznego. Naród polski zarówno trafnym instynktem, jak i świadomością polityczną wiedziony skupił się przy swej armii z zaufaniem i serdeczną troską. **Zaś Wódz Naczelny tej Armii, dziedziczący po Józefie Piłsudskim odpowiedzialność za obronę Rzeczypospolitej, zażądał od narodu zjednoczenia, zażądał głębokiego, konsekwentnego, rzetelnego połączenia wszystkich sił pod szeroko pojętym hasłem: Obrony Państwa.**

Apel do społeczeństwa, skierowany przez Marszałka Śmigłego Rydza dnia 24 maja 1936 roku, był **momentem zwrotnym,** przyniósł zasadnicze, niezbitej słuszności wytyczne dla pokierowania życiem wewnętrznym Polski dzisiejszej. Odpowiedzią na wezwanie Naczelnego Wodza było powołanie do życia **Obozu Zjednoczenia Narodowego** i jego deklaracja ideowo-polityczna z dnia 21 lutego 1937 roku.

Spokojnie i rozważnie patrzymy na rozwój wypadków światowych. **Mamy potężną Armię, dumę naszego narodu, gwarancję naszej całości i niepodległości. Armia, oparta o zwarty, zjednoczony, świadomy swego położenia i swej siły Naród — podwaja swą potęgę.**

Musimy mieć ład i porządek w Polsce. **Jest nam potrzebna zgoda i zjednoczenie naszych sił.** Tego domaga się od nas chwila historyczna. **Tego domaga się nasza odpowiedzialność wobec pamięci Józefa Piłsudskiego. Tego domaga się od nas — w imię swej wielkiej dziejowej odpowiedzialności — Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz.**

Posłuszni tym wezwaniom, płynącym z poczucia odpowiedzialności i sumienia obywatelskiego, wyciągamy dłoń do zgody i rzetelnego pojednania ku wszystkim tym, którzy chcą swe siły oddać w służbę Rzeczypospolitej. **Wyciągamy bratnią dłoń do wszystkich,** którzy wspólnie z nami, jak równi z równymi, chcą **przeciwstawić się złowrogim działaniom komuny, wszelkiej anarchii i destrukcji, wszelkim agenturom obcym, niezależnie od tego, pod jaką maską się ukrywają.**

Szczerze pragniemy, w myśl intencyj Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wyrażonych w Jego zarządzeniu o rozwiązaniu Izb Ustawodawczych, **aby jak największe szeregi społeczeństwa stanęły w gotowości do pracy państwowej,** do wspólnego poszukiwania najlepszych dróg ku celowi, który wszystkim nam jest wspólny i pomnożenia potęgi pomyślności Narodu.

Musimy raz wreszcie zdobyć się na to, aby wzajemnie sobie zaufać, że nawet różniąc się w zdaniach, tej samej prawdy szukamy.

Jesteśmy przygotowani do walki ze wszystkimi oporami, które działać będą przeciwko nam i naszej idei. Wszystko co jest siłą naszych wrogów, i wszystko co jest naszą wewnętrzną słabością, będzie przeciwko nam, będzie nas przeciwko sobie podjudzać, działając całym arsenałem doktryny i intrygi, patetycznego frazesu, **cynicznej dywersji.** W zjednoczeniu narodu leży jego potęga i dlatego nie zaniedbają żadnej broni ci, którzy pragną jego słabości.

Nowy ustrój Rzeczypospolitej, ujęty w kwietniowej ustawie konstytucyjnej, stawia ważne i doniosłe zadania Izbom Ustawodawczym, w zakresie gospodarstwa narodowego, ustawodawstwa i kontroli Rządu. W pracach swych Izby Ustawodawcze, spełniając swe konstytucyjne obowiązki, mogą jednocześnie twórczo współdziałać w wykreśleniu nowych dróg dla Polski. Widzimy kierunek tej drogi, wytknięty przez następujące zasady: **pozytywny nacjonalizm, etyka chrześcijańska, sprawiedliwość społeczna.** Najwyższą troską Izb Ustawodawczych, zawierającą w sobie warunek harmonijnego współdziałania z innymi władzami państwowymi pod kierownictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, jest **głęboko pojęta obronność Państwa.**

Wszystkich Polaków, którzy nie zajęli dotychczas czynnej postawy wobec zadań i celów Narodu i Państwa, **wzywamy do braterskiej współpracy.** Niech się każdy zastanowi w sumieniu swoim nad tym, jakie jest polskie dziś i nad tym, że **droga ku lepszemu jutru prowadzi tylko przez zjednoczenie.**

Niech żyje Polska.

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

Niech żyje Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz.

(—) **Stanisław Skwarczyński**
szef Obozu Zjednoczenia Narodowego.

WSCHÓD-tygodnikiem

Zawiadamiamy naszych Prenumeratorów i Czytelników, że niniejszy numer WSCHOD-u ukazuje się już — jako tygodnik.

Rozbudowa wszystkich odcinków życia organizacyjnego, społecznego i gospodarczego na ziemiach południowo wschodnich, nakazuje równoległą, wytężającą służbę prasową.

Doniosłe przemiany i nowe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań, wysuwają ze strony społeczeństwa postulat bardziej aktywnego informowania szerokiego ogółu o najważniejszych zagadnieniach Państwa, a specjalnie terenu ziem południowo wschodnich.

Wydawnictwo WSCHÓD, które skrzętnie notuje fragmenty tej ogromnej pracy, jaką wykonuje społeczeństwo polskie na obszarze trzech województw południowo wschodnich — przystępuje wraz z Czytelnikami WSCHOD-u do nowego etapu wytężającej pracy społecznej, gospodarczej i informacyjnej.

WSCHÓD, jako tygodnik, ukazywać się będzie nadal **każdego tygodnia w niedzielę.**

Zwracamy uwagę, że format WSCHOD-u został zwiększony.

Prenumerata WSCHOD-u, jako tygodnika, obecnie wynosi: miesięczna 80 groszy, kwartalna 2 zł 40 gr., półroczna 4 zł 80 gr., roczna 9 zł 60 gr. — wraz z przesyłką pocztową.

Egzemplarz bogato ilustrowanego WSCHOD-u kosztuje obecnie mimo zwiększonego formatu — tylko 20 groszy.

DRUGI ZJAZD PRASY
Ziem Południowo Wschodnich w Tarnopolu.

Zrzeszenie Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo-Wschodnich zwołało na niedzielę 18 września 1938 Zjazd Prasy Ziem południowo-wschodnich — do Tarnopola.

Jak wiadomo pierwszy Zjazd Prasy Ziem południowo-wschodnich z inicjatywy Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich odbył się w roku 1937 we Lwowie. Wówczas zapadła uchwała urządzenia Zjazdu Prasowego w Stanisławowie i Tarnopolu. Zrzeszenie Dziennikarzy Polskich, wykonując tę uchwałę, zorganizowało Zjazd Prasy obecnie najpierw w Tarnopolu, a jeszcze w tym roku odbędzie się taki Zjazd Prasowy w Stanisławowie.

Na Zjazd Prasy do Tarnopola przybędą przedstawiciele wydawnictw i dziennikarze, którzy współpracują w Zrzeszeniu Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo-Wschodnich we Lwowie.

Otwarcia Zjazdu dokona prezes Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich red. dr Stahl, który wygłosi referat programowy.

Referaty o zadaniach i obowiązkach prasy polskiej na ziemiach południowo-wschodnich wygłoszą członkowie Zrzeszenia.

Przedstawiciele prasy polskiej zetkną się na Zjeździe w Tarnopolu z przedstawicielami czołowych organizacyj społecznych, oświatowych i gospodarczych, pracujących na terenie województwa tarnopolskiego. Referat oświatowo-kulturalny o pracach i postulatach województwa tarnopolskiego wygłosi dr Henryk Orliński, referat o pracach i zagadnieniach regionalnych, gospodarczych wygłosi inż. Władysław Dołęgowski.

Uczestnicy Zjazdu Prasy udadzą się w godzinach popołudniowych. do Domu Ludowego T. S. L. w Jankowcach, w powiecie tarnopolskim, aby zetknąć się bezpośrednio z ludnością wiejską, akcją oświatową i gospodarczą na wsi.



SUKCES POLSKICH JEŹDŹCÓW W NIEMCZECH.

Obok zamieszczone zdjęcie fotograficzne przedstawia zwycięską jeździecką drużynę polską, która odniosła wielki sukces w zawodach konnych w Insterburgu w Niemczech. Drużyna ta zajęła pierwsze miejsce w najważniejszym konkursie o t. zw. Puchar Narodów i zdobyła nagrodę imienia kanclerza Adolfa Hitlera.

Od lewej strony stoi kierownik ekipy rtm. Szosland, na koniach: rtm. Komorowski na Zbiegu, rtm. Rylke na Bimbusie, por. Pohorecki na Abdel-Krimie oraz por. Bildwin na Bohunie.

LATO W KOSMACZU.

Kosmacz, letnisko i zdrój w powiecie kołomyjskim, województwa stanisławowskiego, leży w kotlinie, niezmiernie słonecznej. Otaczają go góry, dochodzące do 1000 metrów wysokości, pokryte przeważnie jodłą i świerkiem, bujnie zalesione. Dzięki czemu klimat tu łagodny, powietrze nasycone ziewami żywicznymi, bardzo czyste. Znajdują się tu nieliczne i źródła solankowe, nie ujęte, jednak wyzyskiwane potrosze przez letników.

Najbliższą stacją kolejową jest Kołomyja a dojazd do Kosmacza wygodnymi autobusami P. K. P. Wycieczki do pobliskich letnisk i uzdrowisk na Huculszczyźnie, kąpiele górskie, ściągają z każdym rokiem coraz więcej letników i turystów. Kosmacz jest miłym miejscem wypoczynkowym dla ludzi cały rok umysłowo pracujących, zwłaszcza dla ludzi nerwowych w miesiącu sierpniu a szczególnie we wrześniu.



Ogólny widok Kosmacza.

Wygodne pomieszczenie dostać tam można w niedrogim pensjonacie „Stefania", w którym znajduje się 20 pokoi urządzonych wygodnie, z pięknym widokiem na góry, z bardzo dobrą kuchnią. W r. b. przebywali tam m. i. ze Lwowa kustosz Ossolineum dr Wł. **Wisłocki, Antoszewski** z żoną, urz. B. R. dr **Kontny,** z Tarnopola St. **Korczyński** i A. **Czaykowski** ref. U. S. z rodziną, z Kołomyi prezes sądu dr **Cysarz** z rodziną, sędzia dr **Bruno** z rodziną, dyr. gimn. **Boroń** z rodziną, z Mikuliniec rej. **Kaznowski** z żoną, z Katowic kpt. W. P. **Jasiński** z żoną, ze Stanisławowa wicepr. **Trembałowicz,** naucz. gimn. **Brzozówna,** z Łańcuta naucz. **Dobródzka** i i.

Odległość jednak kościoła rz. - kat. w Jabłonowie daje się bardzo odczuwać licznym letnikom i ludności w Kosmaczu. Należałoby gorąco zająć się tą sprawą i dołożyć starań, aby w Kosmaczu jak najrychlej wybudowano chociażby tylko kaplicę.

Ważne dla Małopolski wschodniej.

Przez Kasy Oszczędności - do aktywności polskiego życia gospodarczego.

We Lwowie odbył się Ogólnopolski **Kongres komunalnych Kas Oszczędności.**

Po uroczystym nabożeństwie, odprawionym w Katedrze przez ks. arcybiskupa **Twardowskiego**, zebranie inauguracyjne Kongresu odbyło się w Auli Uniwersytetu. W zebraniu, obok kilkuset przedstawicieli KKO. z terenu całej Polski, wzięli udział pp. wiceminister spraw wewnętrznych **Korsak**, dyr. **Martin** przedstawiciel ministra skarbu, wicemarszałkowie **Barański** i **Schaetzel**, prezydent dr **Ostrowski**, prezes P. K. O. dr **Gruber**, wiceprezes B. G. Kr. **Kożuchowski**, naczelny dyrektor Polskiego Banku Komunalnego **Śliwiński**, liczni przedstawiciele władz samorządu gospodarczego i terytorialnego, bankowości oraz Związków i instytucyj społecznych.

Kongresowi przewodniczył p. **Dolanowski**, prezes Związku Związków K. K. O. Poza tym w prezydium zasiedli prezesi poszczególnych Związków K. K. O. pp. dr **Uhma, Barciszewski**, dr **Kocur** i **Chudzyński.**

W zagajeniu prezes **Dolanowski** podkreślił **doniosłą rolę i znaczenie Komunalnych Kas Oszczędności w życiu gospodarczym Państwa, stwierdzając jednocześnie, że wielka kwota zebranych przez nie oszczędności i rozprowadzonych kredytów wysuwa kasy komunalne na czoło aparatu pieniężnego w Polsce i jest dowodem zaufania, jakie zdobyły sobie w społeczeństwie kasy komunalne.** W akcji przebudowy struktury gospodarczej i wzmocnienia potencjału gospodarczego **Polski K. K. O. staną w pierwszym szeregu obok innych instytucyj pieniężnych.**

Nadeszło szereg depesz, w pierwszym rzędzie **depesza od wicepremiera Kwiatkowskiego z życzeniem pomyślnych obrad.**

Następnie prezes dr **Uhma** wygłosił referat na temat **„Rola Komunalnych Kas Oszczędności w rozwoju kapitalizacji wewnętrznej w Polsce“.** W referacie swym mówca przedstawił **rozwój kapitalizacji pieniężnej w Polsce oraz historię działalności KKO. po przez okres wojny światowej, perturbacje pieniądza, okres kryzysu światowego aż do obecnych czasów.**

Na podstawie wnikliwej analizy obecnej sytuacji gospodarczej w kraju prezes dr **Uhma** przedstawił **wytyczne działalności kas komunalnych w obecnych warunkach.**

Na zakończenie Kongres uchwalił wysłać depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marszałka Śmigłego Rydza, do premiera Sławoj-Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego.

Podczas kongresu obradowały Komisje. Wygłoszono szereg referatów, po których wywiązała się dyskusja.

Kongres Komunalnych Kas Oszczędności we Lwowie uchwalił szereg rezolucyj, które mają **ogromne znaczenie dla całego mechanizmu gospodarczego i dalszego rozwoju gospodarstwa narodowego.**

Kongres zaapelował do wszystkich kas oszczędności o pozytywne ustosunkowanie się **do spraw finansowania sfer rolniczych.** Wystosowano również apel do czynników kompetentnych o zapewnienie kasom możliwości łatwego upłynnienia w razie potrzeby akceptów Banku Akceptacyjnego, które były pomyślane jako instrument upłynnienia skonwertowanych wierzytelności rolniczych. Uchwalono dalej szereg tez w związku z akcją finansowania sfer rolniczych.

Specjalna uchwała dotyczy zalecenia wszystkim kasom szczególną **troskę i opiekę nad rozwojem akcji kredytowej dla polskiego stanu średniego.** Z tym łączy się czynna współpraca kas oszczędności z **polskimi bezprocentowymi kasami pożyczkowymi.**

Kongres zalecił kasom oszczędności **stałą tendencję do potanienia kredytów dla stanu średniego oraz żywy współudział w rozprowadzaniu specjalnych kredytów rzemieślniczych.**

Dalej Kongres zalecił kasom oszczędności uwzględnianie na własnym terenie **działalności rzemieślników i kupców**, których rzetelność i inicjatywa zasługuje na zaufanie i pełne poparcie kredytowe, których gwarancje osobiste mogą w dostatecznej mierze zastąpić gwarancje rzeczowe.

*

Należy oczekiwać, że zwłaszcza na terenie trzech województw południowo wschodnich, polskie zrzeszenia gospodarcze dołożą starań w kierunku zorganizowania dla swoich członków odpowiednich form wzajemnej gwarancji kredytowej, a nadto prowadzenia takich form księgowości, które ułatwią kasom orientację i kontrolę w poszczególnych warsztatach pracy.

Zarówno w kołach gospodarczych, jak i wśród szerokich rzesz wszelkich wytwórców, panuje przekonanie, że Kongres Komunalnych Kas Oszczędności we Lwowie i jego uchwały staną się punktem zwrotnym dla wzrostu aktywności polskich warsztatów wytwórczych w Małopolsce wschodniej.

Z tegorocznych manewrów wojskowych pod Rzeszowem.





Zdjęcia WSCHOD-u, powyżej zamieszczone, przedstawiają: 1) Grupa zagranicznych attachés wojskowych obserwuje przebieg operacji. Siedzą od lewej: pułk. Toren (Szwecja), zastępca szefa Sztabu Głównego gen. Malinowski, ppułk. Raidna (Estonia), ppułk. Kluge (Łotwa), ppułk. Rybałko i mjr Zawiałow (Rosja sowiecka), pułk. Neda i mjr Takeda (Japonia). — 2) Powitanie wracającego wojska z manewrów w Rzeszowie. Staropolskim zwyczajem ludność wręcza dowódcy jednego z pułków tacę z chlebem i solą.

Zebranie O.Z.N. w Rohatynie.

W Rohatynie odbyło się pod przewodnictwem dyr. Józefa **Depowskiego** zebranie Rady Obwodowej O. Z. N. Po zagajeniu, p. S. **Michałeczko** wygłosił referat pt. „Kwestia żydowska na terenie powiatu rohatyńskiego". Następnie członek Rady Naczelnej O. Z. N. p. Leopold **Orłowski** złożył sprawozdanie ze Zjazdu działaczy wiejskich OZN. w Warszawie oraz zapoznał zebranych z rezolucjami OZN., dotyczącymi spraw rolniczych. Po dyskusji nad wygłoszonymi referatami, omówiono sprawę przygotowań do mającego odbyć się w najbliższym czasie zjazdu obywatelskiego OZN. w Rohatynie.

Kalendarz wyborczy w Małopolsce.

Zbliżają się wybory do samorządu. Ustawy z dn. 16 sierpnia rb., tj. ustawa o wyborach do rad miejskich oraz ustawa o wyborach do rad gromadzkich gminnych i powiatowych weszły już w życie z dn. 29 sierpnia rb. **na całym obszarze państwa**, z wyjątkiem woj. śląskiego. Pełne teksty ustaw ogłoszone zostały w Dzienniku Ustaw R. P. Nr 6 z dn. 29 sierpnia r. b.

Tak więc w około 40.500 gromadach odbędą się wybory radnych gromadzkich, lub wybory delegatów do gminnego kolegium wyborczego w tych gromadach, gdzie funkcje rad gromadzkich pełnią zebrania gromadzkie.

W około 2.700 gminach wiejskich odbędą się wybory do rad gminnych.

W 550 miastach odbędą się wybory do rad miejskich.

W 230 powiatowych związkach samorządowych odbędą się wybory do rad powiatowych.

Wybory muszą być przeprowadzone przed upływem 5-letniej kadencji, którą dla rad gromadzkich i miejskich przewiduje ustawa samorządowa z dnia 23 marca 1933 r. W związku z tym wybory muszą być wcześniej zarządzone, a mianowicie co najmniej 40 dni przed upływem kadencji rad gromadzkich, a 50 do 80 dni w miastach. Z upływem kadencji dawne rady gromadzkie miejskie, gminne i powiatowe ustępują automatycznie bez potrzeby rozwiązywania tych organów.

W 1938 r., w listopadzie i grudniu w 9 województwach centralnych i wschodnich odbędą się wybory w około 30.000 gromadach. W 1939 r. w pierwszym kwartale na tym samym obszarze odbędą się wybory do 1.600 rad gminnych. W 1939 r. jesienią odbędą się wybory na obszarze województw południowych i zachodnich w około 10.500 gromadach. W 1939 r. (w ostatnich miesiącach) i w roku 1940 odbędą się wybory do 1100 rad bminnych na obszarze województw południowych i zachodnich.

W listopadzie i grudniu 1938 r. odbędą się wybory w 79 miastach województw południowych i zachodnich, tj. województwa krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, poznańskiego, pomorskiego i tarnopolskiego oraz w Warszawie i Łodzi.

Na początku r. 1939 odbędą się wybory w 89 **miastach na tym samym obszarze.** W kwietniu i maju 1939 r. odbędą się wybory na obszarze województw centralnych i wschodnich oraz w miesiącach od marca do maja w reszcie miast na obszarze województw południowych i zachodnich tj. razem około w 380 miastach.

Następstwem wyborów do miast gromadzkich i gminnych będą wybory do rad powiatowych, które przypadną zatym na r. 1939 i początek r. 1940.

Ochotnik polski — to w czasie pokoju ostoja i fundament ładu społecznego.

Wotum lwowskie w Ostrej Bramie

na Zjeździe b. Ochotników wojennych w Wilnie.

(d.) Po Krakowie i Lwowie zebrał się w dniach 10 i 11 bm. w Wilnie trzeci z kolei Walny Zjazd b. Ochotników Armii Polskiej pod protektoratem Marszałka Śmigłego Rydza, na który przybyło **około dziesięć tysięcy członków** Związku b. Ochotników Armii Polskiej. Bardzo licznie na Zjeździe była reprezentowana Małopolska wschodnia, z terenu której wszystkie Oddziały Związku wysłały liczne grupy członków. Grupa lwowska liczyła około 400 osób.

W pierwszym dniu Zjazdu uczestnicy tegoż wyjechali do Zułowa, gdzie na miejscu urodzenia Marszałka Piłsudskiego złożyli kwiaty, a po powrocie do Wilna odbył się na Rossie apel poległych Ochotników.

Drugiego dnia na placu Napoleona b. Ochotnicy w liczbie około 10 tysięcy osób stanęli kolumnami wraz z pocztami sztandarowymi. Do zebranych członków Związku, ustawionych Okręgami, przemówił prezes Głównego Zarządu Związku b. Ochotników Armii Polskiej gen. **Bohaterewicz.** Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza, który zebrani kilkakrotnie powtórzyli, a orkiestry odegrały Hymn narodowy. Po przemówieniu wicewojewody wileńskiego p. **Rakowskiego,** który powitał Zjazd w imieniu p. premiera **gen. Sławoj Składkowskiego,** nastąpiła dekoracja Krzyżami Zasługi około 250 odznaczonych członków Związku.

Z placu Napoleona b. Ochotnicy przeszli oddziałami do Ostrej Bramy, gdzie uroczystą mszę św. przed ołtarzem Matki Boskiej Ostrobramskiej odprawił ks. arcybiskup metropolita wileński **Jałbrzykowski.** Po nabożeństwie ks. arcybiskup Jałbrzykowski z wysokości kaplicy Ostrobramskiej wygłosił podniosłe kazanie, transmitowane przez megafony.

— **Ochotnik polski** — mówił ks. arcybiskup Jałbrzykowski — **to nie tylko ofiara Narodu w chwili potrzeby wojennej, to nie tylko jego najszlachetniejsza część, która nie zawahała się dać życie Ojczyźnie, to także w czasie pokoju ostoja i fundament ładu społecznego, istotna treść polskiego patriotyzmu. Tak pojęta idea Związku byłych Ochotników Armii Polskiej każdemu powinna być droga i bliska. Ona to właśnie pozwala z wiarą i otuchą patrzyć w przyszłość i mieć tę świadomość, że zawsze w razie potrzeby nie zabraknie wśród nas naśladowców tych, którzy sami własnowolnie chwycili za broń, by stanąć w obronie kraju.**

Po skończonym nabożeństwie i po udzieleniu zebranym błogosławieństwa pasterskiego, odbyło się **uroczyste zawieszenie wotum - ryngrafu byłych Ochotników lwowskich,** jako wotum w kaplicy Ostrobramskiej.

Ryngraf ten, jak wiadomo, przyniesiony został do Wilna przez lwowski patrol pieszy b. Ochotników, pod komendą p. Mieczysława **Iwanickiego,** do Wilna w dniu 15 sierpnia br. Wotum to było złożone w kościele do dnia Zjazdu b. Ochotników. Ryngraf przedstawia herb miasta Lwowa z odznaczeniami: Krzyża Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej, Orląt i Krzyża Zadwórzańskiego. Na ryngrafie jest umieszczony napis: **„Tej, co w Ostrej świeci Bramie — Ochotnicy Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej z wojny o Niepodległość 1918—1920“.**

W imieniu zebranych lwowskich b. Ochotników, w obecności patrolu, który przyniósł wotum do Wilna, wiceprezes p. **Targalski** złożył przed Cudownym Obrazem ślubowanie następującej treści:

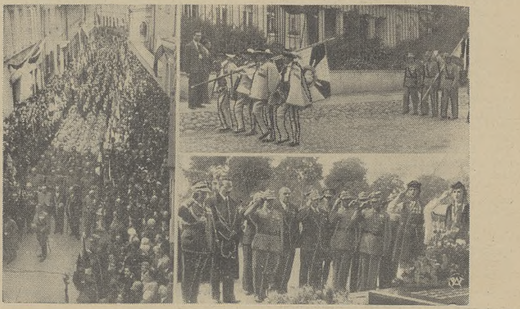
— **My, Ochotnicy Lwowa, miasta Orląt, odznaczonego Krzyżem Virtuti Militari, składamy w imieniu wszystkich Ochotników swoje największe i ciężko zdobyte odznaczenia Tobie, Najświętsza Pani, za łaskę odzyskania Niepodległości, za opiekę nad nami w latach wojny i ślubujemy służyć wiernie na straży wiary chrześcijańskiej i naszej ukochanej Ojczyzny.**

Jak w czasie walk frontowych klęknął ochotnik na ziemi, by cichą modlitwą pokrzepić swe serce przed bojem, tak w chwili, gdy ryngraf przeniesiony z bohaterskiego Lwowa zawisł na Ołtarzu kaplicy Ostrobramskiej, pochyliły się sztandary i głowy tysięcy zrzeszonych Ochotników, zebranych w Ostrej Bramie i dokoła tejże.

Z kolei b. Ochotnicy udali się na cmentarz na Rossie, gdzie Prezydium Związku złożyło na płycie Mauzoleum duży wieniec laurowy z wstęgami Virtuti Militari i Krzyża Walecznych oraz z srebrną odznaką Związku. Po trzyminutowej ciszy nastąpił przemarsz oddziałów b. Ochotników przed Mauzoleum z sercem Marszałka Piłsudskiego, a w powrotnej drodze z Rossy na wysokości ratusza i kościoła św. Kazimierza odbyła się defilada, którą przyjął prezes Głównego Zarządu Związku b. Ochotników Armii Polskiej gen. Bronisław Bohaterewicz.

Po obiedzie koleżeńskim w sali Izby przemysłowo-handlowej odbyła się odprawa prezesów Okręgów i Oddziałów, poświęcona sprawom organizacyjnym.

Wilno w dniu Zjazdu było bogato udekorowane flagami narodowymi, a wieczorem gmachy były rzęsiście iluminowane.



III. Zjazd Związku b. Ochotników Armii Polskiej w Wilnie. Fotomontaż powyższy przedstawia: Na lewo — fragment z uroczystego nabożeństwa w Ostrej Bramie, celebrowanego przez ks. arcyb. Jałbrzykowskiego. Na prawo u góry — przemarsz pocztów sztandarowych, na pierwszym planie b. Ochotnicy-górale. Na prawo u dołu — hołd i złożenie wieńców na płycie Mauzoleum ze sercem Marszałka Piłsudskiego na Rossie.

Wojsko na rynku zakupów.

Na rynkach miast i miasteczek na Pomorzu w dni targowe i jarmarczne zjawiają się oficerowie gospodarczy i żołnierze. Oficerowie zakupują zboże i inne produkty rolne bezpośrednio od gospodarzy, żołnierze ładują je na ciężarówki i odwożą do magazynów.

Jest to więc najbardziej bezpośredni sposób zetknięcia się wojska — konsumenta z rolnikiem — producentem.

Należy oczekiwać, że bezpośrednie zakupy wojska u rolników **odbywać się będą nie tylko na Pomorzu.**

Armia jest jednym z największych konsumentów produktów rolnych w kraju.

W sytuacji obecnej, gdy rolnik polski osiąga **nieopłacalne ceny za zboże,** a rynek międzynarodowy ciąży fatalnie nad cenami rynku polskiego, w położeniu obecnym jest **wysoce pożądane, by środki pieniężne wydatkowane przez wojsko na zakup produktów rolnych wpływały bezpośrednio do kieszeni rolnika.**

Nie chodzi o to, by wojsko płaciło ceny „filantropijne“. W gospodarce swej wojsko skrupulatnie przestrzega zasady oszczędności, **płacić więc może tylko cenę rynkową.**

Ale w warunkach naszych różnica pomiędzy istotną ceną rynkową a ceną — płaconą za produkty rolne przez różnego gatunku pośredników jest tak znaczna, że odbija się to bardzo szkodliwie na interesach rolników.

Dlatego pojawienie się wojska na rynku jako bezpośredniego nabywcy produktów rolnych jest zjawiskiem wysoce pożądanym nie tylko ze stanowiska rolników, ale i całokształtu gospodarki narodowej.

Zebranie inwalidów wojennych w Nadwórnej.

W Nadwórnej odbyło się zebranie inwalidów wojennych z terenu powiatu przy udziale około 500 osób pod przewodnictwem p. Michała **Teodorowicza.** Referaty na temat spraw organizacyjnych wygłosili p. **Kantor,** delegat Związku Inwalidów z Warszawy i p. **Stępkowski** z Mikuliczyna.

W czasie zebrania inwalidzi wojenni złożyli na nowy kościół w Suchej Leszczynie, spalony niedawno przez Ukraińca, kwotę 85 zł. 40 gr., ponadto szereg osób zadeklarowało większe kwoty na ten cel.

Na zebraniu wybrano nowy Zarząd powiatowy Zw. Inwalidów z p. **Teodorowiczem** na czele.

UPOWAŻNIENIE DO CZYNNOŚCI PARCELACYJNYCH.

Urząd Wojewódzki tarnopolski postanowił przywrócić Janowi Furgalle upoważnienie do wykonywania czynności parcelacyjnych na terenie województwa tarnopolskiego.

ALEKSANDER MEDYŃSKI

W kwaterze prasowej pod Kolbuszową.

Reportaż „Wschodu„ z wojskowych manewrów pomiędzy Wisłoką a Sanem.

Po raz pierwszy w czasie ćwiczeń polowych pod Rzeszowem, jakie odbyły się w dniach od 7. do 9. września br., zorganizowaną została Kwatera Prasowa celem naocznej obserwacji gry wojennej.

Zaproszenie na manewry otrzymał „Wschód", który na pole manewrów skierował znanego dziennikarza i publicystę red. Aleksandra **Medyńskiego.** Reportaż jego z pola gry wojennej pod Rzeszowem zamieszczamy poniżej.

Redakcja „Wschodu".

Zaproszony do wzięcia udziału w tegorocznych ćwiczeniach polowych pod Rzeszowem, otrzymałem wezwanie do stawienia się w Komendzie Garnizonu Rzeszów we środę, dnia 7. września br. o godz. 10-tej przed południem.

Wczesnym pociągiem pośpiesznym podążam ku tej wyjściowej miejscowości. Pogodę chwiejną znamionują ołowiane kłęby chmurne, które snują się po przestworzu coraz bardziej, w miarę jak pociąg pośpieszny pozostawia poza sobą wzrastającą wciąż ilość kilometrów. Poza Przeworskiem sytuacja atmosferyczna jeszcze gorsza. Piętrzące się od zachodu chmury nabierają tonu jakby czarnej barwy, która zdaje się nie wróżyć pogody na czas najbliższy. Wśród takiej, w każdej chwili słotą grożącej sytuacji, stajemy wreszcie u celu naszej prasowej podróży i w myśl wezwania pierwsze kroki kierujemy do



Karabin maszynowy na pozycji.

KOMENDY GARNIZONU,

gdzie przybyłych dziennikarzy ze Lwowa, Krakowa, Katowic i Warszawy w liczbie dziesięciu przyjmuje kierownik Kwatery Prasowej, ppułk. dypl. Jan **Keller.** Na konferencji prasowej, którą odbywamy pod jego wytrawnym kierownictwem, **zaznajamiamy się ogólnie z planem ćwiczeń polowych, jakie we środę wieczorem rozpocząć się mają pomiędzy Wisłoką a Sanem.** Po zaznajomieniu z planem ppułk. **Keller** wręcza nam legitymacje sprawozdawców oraz opaski z napisem: „Prasa". Staliśmy się w ten sposób sprawozdawcami wojennymi.

Wracamy do planu gry wojennej pod Rzeszowem. Na obszarze pomiędzy linią Wisłoki i Sanu, w szczególności nad Wisłokiem, z punktami wyjściowym w obrębie Mielca na zachodzie oraz Jarosławia (Żołynia) na wschodzie mają

OPEROWAĆ DWIE ARMIE:

zachodnia (niebieska), **liczebnie silniejsza, która ruszyć ma z Mielca w kierunku wschodnim w obszar Wisłoka i druga, wschodnia** (czerwona), **znacznie słabsza, cofająca się pod naporem silniejszego przeciwnika na linie w obrębie Sanu z tym zadaniem, by w tym rejonie zorganizować linię oporu,** aby umożliwić przegrupowanie i utrzymać się do do chwili nadejścia posiłków, co nastąpić miało w piątek w godzinach popołudniowych.

Wzdłuż frontu w czasie cofania się tej grupy po**wstała luka długości 20 km, którą stara się wypełnić grupa wschodnia w tym założeniu, aby zyskać jak najwięcej terenu, a następnie wycofywać się krok za krokiem do południa w dniu 9. września.** Takim w ogólnym zarysie był plan ćwiczeń polowych, które na wyżej wspomnianym terenie rozgrywać się miały od godz. 8-mej wieczorem we środę, 7. bm. do godz. 12-tej w piątek, 9. bm.



Z manewrów pod Rzeszowem. Fragment z natarcia piechoty pod osłoną dymną.

W kwaterze grupy wschodniej: u „czerwonych".

We środę o godz. 4-tej po południu **Kwatera Prasowa wraz z swym kierownikiem, ppułk. Kellerem, czterema samochodami wyjeżdża do Kwatery grupy wschodniej** (czerwoni). Mijamy szybko Łańcut i zbaczamy w kierunku północno - wschodnim. W miarę, jak zbliżamy się do wsi Żołyni, w której mieści się sztab, wojenny obraz urozmaica niemal każda chwila. Oddziały rozmaitej broni biwakują po obejściach gospodarskich i czekają rozkazu wymarszu.

Sytuacja atmosferyczna uległa radykalnej zmianie, rozpłynęły się chmury w przestworzu, który rozbłękitnił się nagle do tego stopnia, że słońce poczęło kłaść pęki swych złotych promieni jesiennych po opustoszałych polach, zapowiadając pogodę na czas najbliższy.

Docieramy wreszcie do pięknego, w zacisznym ustroniu na skraju wsi położonego dworku, gdzie pracuje dowództwo grupy wschodniej. Wchodzimy do dworku, gdzie w kilku pokojach poczynione zostały wszystkie przygotowania, za chwilę bowiem ma zjawić się zadanie wojenne, a z nim operacje bojowe wejdą w wstępne swe stadium.

Przedstawiamy się Dowódcy grupy, na którego polowym mundurze widnieje zaszczytny tak bardzo żołnierski znak: Krzyż „Virtuti Militari" oraz jego sztabowi. Oglądamy rozłożone na stołach karty terenowe i urządzenia techniczne, rozpostartą znakomicie sieć łączności itp., zachowujemy grobowe milczenie na temat planu strategicznego, który już znamy, a zdając sobie sprawę z tego, że w chwili, w której mózg sztabu ma wytężyć się do ostatnich granic, by sprostać wyznaczonemu zadaniu, nieodzowne jest skupienie i cisza, którą mógłby rozprószyć choćby intruz z Kwatery Prasowej, wycofujemy się z zacisznego dworku i czas jakiś pozostajemy na obszernym przed nim placu, obserwując te jakby niewidzialne nici, które wiążą cały aparat w jedną całość.

Tu koncentrują się w tej chwili wszelkie nowoczesne środki łączności od zwyczajnego gońca konnego i cyklisty do świetnej polowej stacji radiowej. Cisza panuje dokoła, czekają wszyscy w napięciu **rozkazu,** który w miejsce tej ciszy wprowadzi ruch wśród zazębionych kółek i kółeczek wojennego aparatu.

Rozmawiamy czas jakiś przed dworkiem z dowódcą grupy „czerwonych", pułk. S. C., bądź też z zgromadzonymi przed opłotkiem gospodarzami, którzy opowiadają nam o swych głębokich uczuciach względem umiłowanej Armii, witanej przez nich chlebem i solą „na pięknie wyrzeźbionej tacy". Żołnierze odpłacili się za serdeczne powitanie, jak zresztą zawsze żołnierz płaci sercem za serce: po służbie pomagali gospodarzom w pracach żniwnych, organizowali imprezy i zabawy, a **dochód z nich w kwocie około 1000 zł. zasilił fundusz budowy pięknego budynku szkolnego,** z którego korzystać będzie niebawem 800 dzieci miejscowych. Przodowali w tej pięknej akcji żołnierze ze służby łączności i im też w pierwszym rzędzie zawdzięcza fundusz tę tak znaczną kwotę.

Opuszczamy Żołynię i podążamy do sąsiedniej, w zachodnim kierunku położonej Rakszawy, dokąd już w wieczornym marszu porwał się pułk grupy wschodniej. Godzina 8-ma wieczorem, gdy stajemy w kwaterze dowódcy pułku, który za chwilę ruszy w dalszą drogę i w całonocnym marszu dotrze do wyznaczonej linii. Oficerowie i żołnierze, pełni zapału, kończą wieczorny posiłek i czekają rozkazu...

WCZESNYM RANKIEM NA POLE ĆWICZEŃ.

Już o godz. 5-tej rano porywają nas samochody wojskowe ku bojowej linii. Opuszczamy Rzeszów w kierunku północnym, zatrzymujemy się w Głogowie i podążamy dalej przez rozległą wieś Widełkę w kierunku Kolbuszowy. **Skrajem lasu, wzdłuż którego prowadzi gościniec, podsuwają się już pierwsze patrole „czerwonych".**

Pomimo całonocnego marszu piechurzy pracują wytrwale w terenie, jakby przed chwilą wyszli z koszar. Podchodzą naprzód z zachowaniem nieodzownej ostrożności, wszak w odległości zaledwie kilku kilometrów przed nim wdzierają się przeciw nim w teren patrole nieprzyjacielskie „niebieskich". Las znakomicie pokrywa ruchy wywiadowcze „czerwonych", przenikliwe i planowe.

Gościniec skręca dużym łukiem ku północy w kierunku Kolbuszowy. U kresu lasu rozpościera się duża wieś Kupno, poza którą stajemy na wzgórku u przydrożnej figury. **Za chwilę od strony Głogowa nadjeżdża kierownik operacyj, gen. Narbut-Łuczyński** a po przedstawieniu mu Kwatery Prasowej, rozmawia z jej członkami na temat znaczenia broni pancernej w nowoczesnej wojnie.

I za chwilę oglądamy pierwszy obrazek wojenny.

Dwie wywiadowcze tanketki „niebieskich" w walce z patrolem ułańskim „czerwonych".

Od strony Kolbuszowy gościńcem zjawiają się dwie tanketki „niebieskich", pełniące służbę patrolową i nikną we wsi Kupno, zmierzając na gościniec leśny, którym rozwija się przednia straż „czerwonych". Po chwili odcina się od tej samej wsi polami podążający



Kawaleria polska na polu wielkich manewrów.

patrol, złożony z kilkunastu ułanów z pod „czerwonego" znaku. „Czerwoni" ułani mają już na swych tyłach „niebieskie" tanketki. Przednie straże obu grup znajdują się już w kontakcie...

Dowódca patrolu ułańskiego składa raport gen. Narbut-Łuczyńskiemu, a słysząc podejrzany ruch powracających tymczasem z wywiadu „nieprzyjacielskich" tanketek wyrywa galopem wraz z patrolem przez pola w kierunku opłotków wiejskich. **Z patrolu pozostaje dwu ułanów, którzy pod mostkiem układają szybko karabin maszynowy i powracające tanketki zarzucają gęstym ogniem.** W razie wojny padłyby granaty, wobec czego oficerowie-rozjemcy eliminują obie tanketki z dalszej walki.

Bitwa rozpoczęła się zatem z chwilą starcia się przednich straży obu grup. Z zainteresowaniem śledzimy teren i nie odrywamy oczu od szybujących wysoko w przestworzu wywiadowczych samolotów.

Niebawem od strony Kolbuszowy zjawia się długa kolumna samochodów, którymi przyjeżdżają

ATTACHES WOJSKOWI PAŃSTW OBCYCH.

Przybyli oni specjalnym pociągiem z Warszawy do stacji w Sędziszowie i stamtąd samochodami przez Kolbuszowę odbyli dalszą podróż na linię bojową. **Barwna i zainteresowanie budząca grupa oficerów państw obcych podąża pod przydrożną figurę.** Z czasem orientujemy się w tej grupie 23 oficerów, poznajemy jednak niebawem po mundurach ich przynależność państwową i oficerskie ich rangi.

Wzrok nasz pada w pierwszym rzędzie na **oficerów Francuzów,** których jest trzech: **gen. Musse, ppułk.-lotnik Arbitre i mjr artylerii Teyssier.** Dwaj pierwsi słusznego wzrostu w skromne odziani mundury, trzeci z nich, przeważnie uśmiechnięty, ożeniony z Polką i znakomicie władający naszym językiem. Przebywa chętnie w naszym towarzystwie, jedyny w tej mierze z pośród zagranicznych oficerów.

Grupę niemiecką tworzą również trzej oficerowie: gen. **von Studnitz** przedstawiał typ oficera pruskiego. Z niesłabnącym zainteresowaniem — jak go obserwowaliśmy w czasie ćwiczeń — śledził ich tok i szczególne wykazywał skupienie, gdy nasi sztabowcy przedstawiali stan sytuacyjny w danej chwili. Towarzyszami generała byli: **ppułk. Gerstenberg, lotnik ze znanej w czasie wojny światowej eskadry Richthoffena,** na co wskazywała naszywka na jego ramieniu z napisem: „Jagdgeschwader Freih. von Richthoffen 1917—1918". Trzecim z tej grupy niemieckiej był **mjr v. Brockdorff.**

Ogólną uwagę zwracał **młody pułkownik litewski, Valusis,** zięć prezydenta Litwy **Smetony.** Litewski attache trzymał się z daleka od innych, przebywał najczęściej w towarzystwie jednego z naszych sztabowców.

Dwu oficerów reprezentowało Rosję sowiecką: ppułk. **Rybałko,** władający świetnie językiem polskim i mjr **Zawiałow.** Obaj attaches sowieccy bardzo pilnie śledzili tok operacyj i skrzętnie notowali poszczególne jej fazy. Trzymali się od innych z daleka a gdy raz zbliżyli się do oficerów niemieckich, któryś z dziennikarzy rzucił dowcip: „czyżby porozumienie niemiecko-sowieckie".

Attache włoski, ppułk. Roero di Cortanze, odznaczający się nadzwyczajną elegancją, też nadzwyczaj pilnym był obserwatorem sytuacji bojowej, a gdy nawiązywał rozmowę z oficerami niemieckimi, znów padał w dziennikarskim gronie nowy dowcip: „Oś Berlin-Rzym pracuje".

Ponad innych wyrastał imponującym wzrostem i postawą **przedstawiciel Jugosławii, płk. Kaludjercic,** który stale przebywał w towarzystwie jednego z naszych sztabowców.

Kontrast jego tworzyli **dwaj oficerowie Japonii: pułk. Ueta i mjr Takeda,** mali zwrostem, ze znakiem „wschodzącego słońca" na czapkach, obaj milczący trzymali się na uboczu.

Wielką Brytanię reprezentował ppułk. Sword, którego skromny, lecz wytworny mundur zwracał ogólną uwagę. Często przebywał w towarzystwie mjr. **Colberna (U. S. A.).**

Grupę państw północnych, bałtyckich tworzyli: pułk. Toren (Szwecja), **mjr Essen** (Finlandia), **pułk. Raidna** (Estonia), **ppułk. Kluge** (Łotwa), im przeciwległą **grupę południową, bałkańską tworzyli: ppułk. Baiculescu** (Rumunia), **mjr Akcakoca** (Turcja), wymieniony powyżej **płk. Kaludjercic** (Jugosławia) i **mjr Dimitroff** (Bułgaria), który wykazywał nadzwyczajne zainteresowanie się w terenie a nawet widzieliśmy później, jak kładł się w okopie strzeleckim, by wybadać pole widzenia strzelca.

Barwnie tej grupie zagranicznych oficerów towarzyszyli: **gen. Malinowski, gen. Narbutt-Łuczyński, gen. Regulski, gen. Wieczorkiewicz** i kilkunastu wyższych oficerów. Podziw wśród nich budził **mjr Ślusarczyk,** który przez kilka lat przebywał w Tokio jako zastępca attache wojskowego, znakomity poliglota. Skala jego języków była bowiem prawdziwie imponująca: z Francuzem, Anglikiem, Niemcem, Włochem rozmawiał najbieglej w ich języku, a z Japończykiem świetnie gawędził po japońsku...

Gdy w polu na tablicy rozpostartą była wielka karta terenu zbliżającej się bitwy.

Po przybyciu na wzgórze oficerów zagranicznych ustawiono na polu tablicę, na której rozpostartą była duża karta terenowa. **Jeden ze sztabowców polskich w języku francuskim nakreślił plan ćwiczeń polowych,** oficerowie zagraniczni notowali bardzo skrzętnie kolorowymi ołówkami pozycje obu grup w danej chwili a obok tego gęstymi zapiskami pokrywali białe karty swych tek.

Po wykładzie jędrnym i jasnym pada wezwanie:

JEDZIEMY DO KWATERY GRUPY WSCHODNIEJ: DO „CZERWONYCH".

Długi sznur samochodów szybko posuwa się w kierunku wschodnim. Najpierw suną samochody zagranicznych gości, za nimi podąża nasza grupa sprawozdawców wojennych.

Docieramy do miasteczka Sokołowa i dalej w kierunku wschodnim ku zajętej już przez grupę „czerwonych" linii obronnej:

SOKOŁÓW — NIENADÓWKA — STOBIERNA.

Przybywamy na wzgórze, znaczone na karcie: cota 254. Linia obronna obejmuje wzgórza, którymi z jednej strony prowadzi gościniec, z drugiej, wzróconej ku zachodowi ścieli się przed nami na przestrzeni około siedmiu kilometrów lekki skłon wzniesień, na których pola opustoszały już po żniwach a tylko jeszcze widnieją duże kartoflane zagony.

Skraj wzgórzy graniczy z łąkami, a w oddaleniu około dwu kilometrów ciemna smuga lasu wieńczy to całe pole rozstrzygającej bitwy, która rozegrać się ma na nim w przedpołudniowych godzinach piątkowych. Linia obrony sięga północnym swym skrzydłem po miasteczko Sokołów, południowym po wieś Stobiernę.

Kolumna samochodowa zatrzymuje się na gościńcu naprzeciw cota 254 i wnet **grupa oficerów i dziennikarzy** podąża na wzniesienie, z którego wspaniały rozlega się widok. Pogoda panuje słoneczna, ludzie pracują w polu i pozornie nic nie wskazuje na to, że cały teren wspaniale przygotowany został do bliskiej rozprawy z „nieprzyjacielem".

Idziemy w głąb pól i wówczas dopiero w całej pełni, przynajmniej na skraju przedstawia się nam typ nowoczesnej taktyki wojennej. Nie zobaczy tu oko żadnej linii okopów, wyciągniętych w dal i obsadzonych gęsto żołnierzem, ich miejsce tworzą liczne gniazda, zajęte przez karabiny maszynowe lub pojedynczych strzelców czy przez polowe stacje telefoniczne czy wreszcie inne gniazda, powiązane pomiędzy sobą liniami polowych telefonów, które niby nerwami sprzęgają cały ten organizm bojowy, który za kilkanaście może godzin dźwignie się wśród huraganowego ognia armat i grzechotu karabinów maszynowych.

Na wzgórzu zastajemy dowódcę grupy „czerwonych" pułk. S. C. i jego sztab. Znów ustawiają żołnierze na wzgórzu tablicę wraz z planem terenu, po czym dowódca grupy w nadzwyczaj przejrzystym, ścisłym i przewidującym wszelkie ewentualności wykładzie wyjaśnia sytuację własną oraz uzyskaną na podstawie swych wywiadów sytuację swego przeciwnika. Podobnym był wykład dowódcy artylerii, który w sposób wprost znakomity przedstawił stanowisko artylerii i jej kierunki ogniowe, w doskonałym ujęciu zadań, jakie jej narzuci chwila „nieprzyjacielskiego"

ataku. W czasie tego postoju pracuje energicznie wywiad a w pewnym momencie obniża się samolot już ponad ziemię: obserwator rzuca meldunek...

O późnej godzinie popołudniowej opuszczamy obszar linii obronnej grupy „czerwonych“, których przednie straże pozostają już w zaciętym boju z energicznie następującymi „niebieskimi“. Wieczorem przybywamy do Rzeszowa, który przygotowuje się walnie na powitanie wojsk, powracających z ćwiczeń i witać je będzie w czasie defilady sobotniej.

Piątkowym rankiem na linię obronną i pole ewentualnego starcia.

W trzecim dniu ćwiczeń, w piątek, 9 września, podobnie jak dnia poprzedniego ruszamy wczesnym rankiem **na linię Sokołów - Nienadówka - Stobierna.** I znów droga nasza wiedzie przez Głogów, skąd ważymy się na krótsze drogi polne, aby czym prędzej dostać się na wymienioną powyżej linię. Jakiś gospodarz wskazuje nam najbliższą drogę „dworską“, po której suniemy naprzód, w pewnym momencie łąką niby trawiastą „autostradą“ dążymy dalej, ale wnet „autostrada“ urywa się i wpadamy po osie w moczar, w końcu oficerowie, dziennikarze i szoferzy złączywszy swe siły, po podłożeniu gałęzi z trudem wielkim wydobywają samochód z tej moczarowatej topieli. I dalej krok za krokiem posuwamy się polną dróżyną, by wypaść wreszcie we wsi Stobierni, na południowym skrzydle linii obronnej.

Szybko samochody nasze pożerają jeden kilometer po drugim i stajemy na cota 254, gdzieśmy byli wczoraj po południu.

Zacięta walka przednich straży.

Dowiadujemy się, **że na całej linii przednie straże obu grup pozostają w zaciętej walce i że „czerwoni“ pod coraz bardziej wzrastającym naporem „niebieskich“, których przewaga zaznacza się na każdym odcinku długiego frontu, powoli ustępują, cofając się ku swej linii obronnej.** W tych walkach, korzystając z pagórkowatego terenu, w znacznej mierze porośniętego lasem, rozwinęli „czerwoni“ nadzwyczajną ruchliwość.

Powiedziano o nich, że dwoili się i troili, wypadali w coraz to innych miejscach, dezorientując przeciwnika, wprowadzając w jego straże niemałe zamieszanie. Patrole „czerwonych“ cofały się krok za krokiem i uniemożliwiały prowadzenie wywiadu stronie przeciwnej. Walczyły tedy ze strony „czerwonych“ na rozmaitych odcinkach zbliżającego się frontu zarówno patrole piesze jak i konne, lekkie tanketki oraz kawalerzyści. Ale pomimo tego oddziały „niebieskich“ powoli i z nadzwyczajną ostrożnością posuwały się naprzód dzięki swej liczebnej przewadze i już zbliżały się do przedpola obronnej linii „czerwonych“.

Natrafiły oddziały „niebieskich“ na liczne przeszkody, którymi „czerwoni“ zarzucili swe przedpola. Przeszkody te oglądaliśmy piątkowym rankiem, przejeżdżając przez ich obszar.

Drogi leśne podminowane.

Już w czasie rannej naszej drogi natknęliśmy w lesie **na oddziały saperów, które pod kierunkiem swego porucznika zakładały miny na drogach leśnych,** wiodących do linii obronnej „czerwonych“. Składnie i szybko szła praca i na naszych oczach znaczna przestrzeń tych dróg leśnych i ich wylotów została podminowaną. Saperzy umiejętnie układali miny i ukrywali je pod nawierzchnią a dla pokazu zainscenizowali nam wybuch jednej z min, gdy samochód nasz pierwszy wjechał na minowe pole leśne. Od razu pokrył go olbrzymi obłok żółtego dymu; inną byłaby dola samochodu, gdyby na tym polu znajdowały się prawdziwe miny. Widzieliśmy dalej pomysłowo założone pułapki na czołgi i tanketki oraz zamysły zagazowania lasu w chwili pojawienia się „nieprzyjaciela“.

POPRZEZ LINIĘ BOJOWĄ DO KWATERY „NIEBIESKICH“.

Z pozycji sztabu „czerwonych“ jedziemy do kwatery „niebieskich“ poprzez linię bojową. Za Sokołowem wpadamy na szosę leśną, po której „czerwoni“ ustępują pod silnym naporem „niebieskich“. Zrazu wpada w nasze oczy szybka akcja służby łączności, która zwija linie telefoniczne, rozciągnięte poprzez drzewa, ustępują następnie piesze straże przednie, skrajem lasu wycofują się patrole konne, po przebyciu kilku kilometrów przejeżdża obok nas w odwrocie kolumna kilkunastu tanketek, tworzących ostatnią straż.

Dziwną jest chwila, w której opuszczamy „czerwonych“ i za moment zetkniemy się z „niebieskimi“. **Po kilku zaledwie minutach jesteśmy wśród przednich straży „niebieskich“.** Za nimi sunie piechota w znaczniejszej sile z dużą ilością cekaemów i z armatami. Widać gotują „niebiescy“ potężny atak na skrzydłowe północne pozycje linii obronnej „czerwonych“ pod Sokołowem. Podążamy pod Głogów i w polu zatrzymujemy się, by wysłuchać sprawozdania o sytuacji z ust dowódcy grupy zachodniej „niebieskich“ pułk S.

Powracamy znów do „czerwonych“, aby ze wzgórza przypatrzyć się walnej rozprawie pomiędzy obu grupami.

Walka pod Dzikowcem.

W drodze do linii Sokołów - Nienadówka - Stobierna wpadamy pod Dzikowcem w wir zaciętej walki. „Niebiescy“ następują bardzo energicznie. W akcji bojowej współdziałały niemal wszelkie gatunki broni od karabinów do armat i samolotów. **Gęsty ogień rozlegał się po całym obszarze natarcia. Grzechot karabinów maszynowych z obu stron trwał nieprzerwanie, raz po raz padały granaty, maskowane specjalnymi, nieszkodliwymi petardami,** które roznosiły dokoła silne detonacje. Linie „czerwonych“ powoli cofały się pod tym potężnym natarciem przeważających sił przeciwnika a cofając się osłaniały linię swego odwrotu zasłonami dymnymi.

Wśród tego rozgwaru wojennego, któremu na skraju wsi z wielkim zainteresowaniem przyglądała się cała jej ludność, przybywamy znów na wzgórze cota 254, gdzie dowódca „czerwonych“ składa przed attaches wojskowymi sprawozdanie z ostatniej chwili, po czym zabiera głos gen. Narbutt Łuczyński i w obszernym wywodzie, znakomicie ujętym, omawia założenie planu i jego wykonanie przez obie walczące strony. Wskazuje na to, że grupa zachodnia posuwała się powoli z zachowaniem najdalej posuniętej ostrożności, że teren, w jakim prowadzone były ćwiczenia polowe, pokryty lasami i wzgórzami, **nastręczał nadzwyczajne trudności w rozpoznaniu sił przeciwnika i dyslokacji jego oddziałów,** a gdy doda się, że lasy utrudniały w wysokim stopniu posuwanie się wojsk nacierających, ograniczonych przeważnie do dróg leśnych a poza ich obszarem do dróg, których zły stan piętrzył niemałe trudności, gdy wreszcie dowództwo grupy wschodniej „czerwonych“ nagromadziło na swym przedpolu liczne przeszkody, grupa zachodnia nie zdołała wypełnić swego zadania, wypełniła je natomiast w zupełności grupa wschodnia „czerwonych“.

ĆWICZENIA ZBLIŻAJĄ SIĘ KU KOŃCOWI.

Ćwiczenia polowe pod Rzeszowem dobiegły końca. **Pułkownikowi S. C., dowódcy grupy wschodniej, składają gratulacje.** Jednym z pierwszych był generał niemiecki von Studnitz, składamy mu i my dziennikarze, którzy w ciągu trzech dni mieliśmy wiele sposobności, aby obserwować jego znakomite posunięcia taktyczne, prowadzone w obrębie sił swych bardzo słabych i z zainteresowaniem przysłuchiwać się jego wywodom wobec zagranicznych oficerów, nadzwyczaj przenikliwym i przewidującym i jego zimnej krwi, jaką okazywał w opanowaniu trudnej tak bardzo dla siebie sytuacji.



Z manewrów pod Rzeszowem. Żołnierz w polowym rynsztunku, na maskowanym stanowisku.



Konnica po manewrach wjeżdża do miasta.

Jakie myśli budziły w sprawozdawcy ćwiczenia bojowe pod Rzeszowem?

Przede wszystkim na podkreślenie zasługuje wprost wspaniała postawa i nadzwyczajne wyszkolenie bojowe wojska, biorącego udział w ćwiczeniach polowych pod Rzeszowem. Jednym słowem wojsko nasze prezentowało się świetnie pod każdym względem. **Wysoki poziom wykształcenia militarnego** od razu zauważyć się dawał w czasie w chwilach referowania sytuacji danej chwili przed gronem oficerów państw zagranicznych. Trzeba było obserwować ich skupione oblicza, gdy z ust polskiego sztabowca padały ścisłe, jasne relacje o sytuacji bojowej, przewidujące jej zmiany a w razie zmian stosujące skuteczne zarządzenia wobec nowych ich zarysów.

Takie np. relacje dowódcy grupy „czerwonych“ na cota 254 były tak sumiennie ujęte i tak pełne konsekwencji w swym założeniu, tak logicznie związane zarówno z terenem i dyslokacją wojsk „nieprzyjacielskich“ na podstawie ścisłych a konkretnych wywiadów, że gdy zwycięstwo ostało się przy jego grupie, podszedł ku niemu generał niemiecki von Studnitz i złożył mu gratulacje.

Podobnie składane tam relacje dowódcy artylerii, omawiające działalność tej broni z rozmaitych punktów widzenia w chwili ataku grupy „nieprzyjacielskiej“, przewidujące momentalną zmianę akcji ogniowej, skupiały uwagę zagranicznych oficerów, którzy w obu wypadkach, pilnie śledząc tok myśli polskiego sztabowca, notowali skrzętnie w swych notatnikach główne tezy jego referatu, kreśląc na planach linie kierunkowe artyleryjskiego ognia w interpretacji referenta.

Trzeba było na linii bojowej obserwować to nadzwyczajne zgranie oficerów, którzy w tym skomplikowanym aparacie bojowym tworzyli niby doskonale zazębione kółka i kółeczka w mistrzowskim wprost ujęciu poruczonych sobie zadań.

A żołnierz ten szary? Znakomity. Ujęty w karby dyscypliny, ale nie tej brutalnej, jaka była typowa w dawnej przedwojennej armii, lecz **opartej o wysokie poczucie obowiązku i głębokie przywiązanie do swych sztandarów, których znaki zapewniają jego Ojczyźnie bezpieczeństwo i snują przed nim jej wielkość i mocarstwowość.**

Ten szary żołnierz, który w mrokach nocy przez wiele godzin maszerował z punktu wypadowego na linię frontową, który przez cały dzień nie miał jednego kęsu w ustach, pełen odpowiedzialnej służby na wyznaczonym sobie odcinku, w nadzwyczajny, ponad wszelką pochwałę sposób wywiązywał się z poruczonych sobie zadań, dwoił się i troił tam gdzie jego własna inicjatywa miała zapewnić powodzenie w skromnym zakresie jego bojowego zadania.

Taki z brzegu plutonowy, leżący na najbardziej wysuniętej pozycji, jakie znakomite wprost dawał odpowiedzi na zapytania wobec zebranych dokoła jego okopu oficerów zagranicznych. Jego trafne odpowiedzi, świadczące o dużej indywidualności, przykuwały uwagę ogólną i świadczyły o doskonałym materiale podoficerskiej służby.

A sprzęt wojenny? Nadzwyczajny, najbardziej nowoczesny, obficie nagromadzony, wzorowo i solidnie wykonany. Taki np. sprzęt służby łączności najbardziej nowoczesnego pochodzenia zwracał ogólną na siebie uwagę.

Słowem świetnie prezentuje się nasza armia w szyku bojowym i na polu bitwy. Duma w najszlachetniejszym ujęciu napełniała nasze serca a radość zalewała oblicza, gdyśmy patrzyli przez przeciąg tych trzech dni na wojskowe nasze oddziały na polach bitewnej rozprawy, dumni byliśmy z tego, że ochrania państwo swym potężnym puklerzem tak pod każdym względem doborowa siła zbrojna. Toteż serdecznie dziękowaliśmy p. gen. Narbutt-Łuczyńskiemu, jak i ppułk. Kellerowi, iż dali nam możność przeżycia wśród oddziałów wojskowych w czasie akcji bojowej tych wielu godzin chwil prawdziwie górnych, budzących wrażenia, które głęboko zapadały w nasze dusze...

A po manewrach Rzeszów entuzjastycznie witał powracające oddziały wojskowe.

Skończyły się polowe ćwiczenia. Poszczególne oddziały z pola walki dopływały ku swym kwaterom i nad ranem sobotnim ściągały w pobliże Rzeszowa. **Wspaniała ich defilada przed generalicją naszą i oficerami zagranicznymi wywołała wśród tłumów nieopisany entuzjazm i wskazywała obcym oficerom, iż społeczeństwo polskie nadzwyczajną miłością otacza swego żołnierza,** z którym stanowi jedną potężną, mocarną bryłę, o którą rozbije się wszelki zapęd wroga. Z tłumu porywały się raz po raz entuzjastyczne okrzyki powitania, deszcz kwiatów okwiecał strudzone oddziały wojskowe, których miarowy rytm wiązał się w jedną całość z gorącym rytmem serc polskich na widok wspaniałej naszej armii.

Tak było nie tylko w Rzeszowie, tak było wszędzie w całej Polsce, gdzie tylko wojska nasze powracały ze swych manewrów.

Aleksander Medyński.



Z MANEWRÓW POD RZESZOWEM. PIECHOTA W TYRALIERZE RUSZA DO ATAKU.

Aby było lepiej...!

ZJAZD OBYWATELSKI W STANISŁAWOWIE w sprawach gospodarczych i społecznych.

W Stanisławowie odbył się Obwodowy Zjazd Obywatelski przedstawicieli ludności polskiej powiatu stanisławowskiego. W Zjeździe tym wzięli udział pp. wojewoda stanisławowski gen. **Pasławski,** senator gen. **Zarzycki,** delegat władz centralnych O. Z. N. red. **Ostoja** z Warszawy, przedstawiciele stanisławowskiego Okręgu i Obwodu O. Z. N. z prezesem p. **Świętnickim** na czele oraz przedstawiciele zorganizowanego życia oświatowego, kulturalnego i gospodarczego miasta i powiatu stanisławowskiego.

Obrady zagaił prezes Obwodu O. Z. N. p. insp. **Dziurman.** Witając zebranych stwierdził, że celem Zjazdu Obywatelskiego jest **rozważenie środków, zdążających do polepszenia sytuacji gospodarczej oraz stosunków społecznych i kulturalnych powiatu stanisławowskiego,** po czym insp. Dziurman zaprosił do Prezydium pp. Pawła **Wierzbińskiego,** Tomasza **Sarnę,** dyr. **Zająca,** Józefa **Żurawickiego** i Mariana **Pozowskiego.** Następnie insp. Dziurman wygłosił referat o całokształcie życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego w powiecie stanisławowskim. Z kolei imieniem Szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego powitał zebarnych red. **Ostoja,** życząc pomyślnego wyniku obrad, przy czym zaznaczył, że celem Zjazdów Obywatelskich, zorganizowanych przez O. Z. N. w całej Polsce, jest **wyłonienie programu działania i skomulowanie wysiłków wszystkich obywateli w rozwiązywaniu zagadnień i potrzeb terenu.**

W dalszym ciągu wiceprezes Zjednoczenia Mieszczan Polskich, p. **Kramarczyk** wygłosił referat na temat rozwoju życia gospodarczego w Stanisławowie. Mowca na podstawie danych statystycznych przedstawił stan posiadania w Stanisławowie pod względem narodowościowym, ilustrując swe wywody wykresami graficznymi. W konkluzji referent wysunął szereg wniosków i dezyderatów, które należy w najbliższym czasie zrealizować.

O zagadnieniach rolnictwa w powiecie stanisławowskim mówił p. **Łysiewicz.** Prelegent zobrazował stan rolnictwa oraz wysunął szereg postulatów, dotyczących poprawy stosunków na wsi. Następny referat na temat zagadnień kulturalno-oświatowych w powiecie wygłosił mgr. **Hryculak.**

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. Jako pierwszy zabrał głos p. wojewoda gen. **Pasławski,** który w dłuższym przemówieniu przedstawił szereg uwag, dotyczących życia społecznego oraz naświetlił zagadnienia gospodarcze, kulturalne i rolnicze, **stwierdzając pewną ogólną poprawę w tych dziedzinach,** czego dowodem stale postępująca akcja budowy Domów Ludowych, tworzenie nowych placówek gospodarczych itp. Z kolei pp. **Nowak,** ks. **Barg, Wierzbiński, Popiel, Ochman, Sarna, Kramarczyk, Wójcik** i inni poruszyli szereg żywotnych kwestyj, dotyczących powiatu stanisławowskiego. Senator gen. **Zarzycki,** reasumując wynik obrad, stwierdził, że na terenie stanisławowskim nie ma miejsca na partie polityczne. Wszyscy musimy służyć jednej wielkiej partii, której na imię Polska, tego bowiem wymaga istotny interes kresowego polskiego społeczeństwa.

Na zakończenie imieniem Okręgu O. Z. N. przemówił prezes p. **Świętnicki,** po czym insp. **Dziurman** zamknął zebranie odczytaniem depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego Rydza, Pani Piłsudskiej, Premiera Składkowskiego i Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyńskiego. Wysoki i poważny poziom obrad był dowodem żywej i realnej działalności O. Z. N. na terenie stanisławowskim.

Szkolnictwo w powiecie zbaraskim.

W powiecie zbaraskim wybudowano cztery nowe szkoły: w Nowikach, w Nowym Rogowcu, Kujdańcach i Górach Stryjowieckich. W budowie jest szkoła w Nowym Siole. Zaprojektowano budowę szkół w Stryjówce, Szczęsnówce, Maksymówce i Czaharach Zbaraskich.

Potrzeby powiatu zbaraskiego w dziedzinie szkolnictwa są bardzo duże. W Ohrymowcach np. 112 dzieci pobiera naukę w małej, ciasnej chałupie wiejskiej, niektóre szkoły mieszczą się w izbach, rozrzuconych po wsi, oddalonych o 20 minut drogi jedna od drugiej.

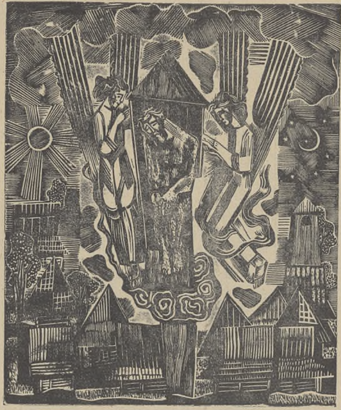


Fragment z ćwiczeń obrony biernej przeciwgazowej w centrali telefonów. Telefonistki założyły specjalnie przystosowane do ich pracy maski gazowe.

STAN SANITARNY WOJEWÓDZTWA TARNOPOLSKIEGO.

Na terenie województwa tarnopolskiego ostatnie tygodnie zaznaczyły się znów wybitną poprawą stanu sanitarnego, w szczególności zanotowano zupełnie niewielką ilość chorób zakaźnych przy minimalnej śmiertelności. Zwraca tylko uwagę wysoka cyfra zachorowań i śmierci z powodu gruźlicy. W tygodniu od 14 do 20 sierpnia br. oficjalnie zgłoszono 61 zachorowań na gruźlicę i 60 wypadków śmierci z powodu gruźlicy. W ostatnich tygodniach zanotowano przeciętnie po kilkanaście wypadków jaglicy.

Wpisujcie się na członków P. C. K.

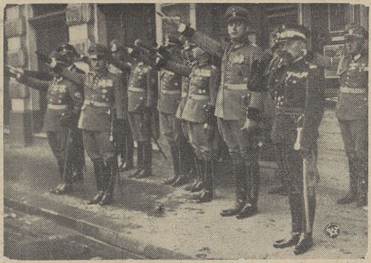


Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie za pośrednictwem Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, urządziła na tegorocznych Targach — Wystawę pt. „Drzewo - drewno - drzeworyt". Powyżej reprodukujemy zdjęcie drzeworytu M. Jurgielewicza pod tytułem „Figura".

Delegatury dla spraw rzemieślniczych w C. O. P.

Z inicjatywy Izb rzemieślniczych we Lwowie i Krakowie z dniem 1. bm. uruchomiona została w Rzeszowie specjalna Delegatura dla spraw rzemieślniczych w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Do zadań Delegatury należy między innymi udzielanie informacyj rzemieślnikom, którzy zamierzają przenieść swoje warsztaty do Centralnego Okręgu Przemysłowego, względnie uzyskać czasowe zatrudnienie w tamtejszych warsztatach, oraz powiadamianie wymienionych Izb o terminach rozpisanych przetargów i dostaw przez poszczególne zakłady przemysłowe, czynne na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Kierownikiem Delegatury jest p. Edward **Barowicz**, Rzeszów, ul. 3-go Maja 24.

W związku z tym lwowska Izba rzemieślnicza zawiadamia ogół rzemiosła okręgu działania Izby, że o informacje w powyżej wymienionych sprawach, odnoszących się specjalnie do Centralnego Okręgu Przemysłowego, należy się zwracać do Delegatury w Rzeszowie bezpośrednio lub też za pośrednictwem Izby rzemieślniczej we Lwowie.



Główny komendant polskiej policji państwowej w Berlinie.

Przez kilka dni bawił w Berlinie generał Kordian-Zamorski główny komendant policji państwowej, jako gość szefa niemieckiej policji gen. Daluege.

Zdjęcie obok zamieszczone przedstawia chwilę uroczystego powitania generała Kordian-Zamorskiego na dworcu kolejowym w Berlinie w momencie, gdy orkiestra niemiecka grała polski hymn narodowy.

15-lecie L. O. P. P. w Tarnopolu.

Na zebraniu Obywatelskiego Komitetu w Tarnopolu uchwalono urządzić Tydzień L. O. P. P. **w dniach od 24 bm. do 1 października włącznie i ustalono program obchodu.**

Tydzień L. O. P. P. rozpocznie się dnia 24 bm. capstrzykiem orkiestr i uroczystym podniesieniem flagi państwowej. W niedzielę 25 bm. po nabożeństwach we wszystkich świątyniach odbędzie się manifestacyjny pochód z udziałem oddziałów wojskowych, P. W., wszelkich stowarzyszeń oraz Kół szkolnych L. O. P. P., które wystawią cały szereg **drużyn odkażających i obserwacyjno-meldunkowych.** Ponadto uformowany będzie dywizjon samolocików, wykonanych przez szkolne Koła modelarskie. Pochód przejdzie głównymi ulicami Tarnopola, po czym uczestnicy jego wezmą udział w wielkim wiecu, który odbędzie się pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Tego samego dnia odbędą się również **zawody drużyn maszerujących w maskach.** W ciągu tygodnia Komitet organizuje liczne imprezy dochodowe. W czasie tym również we wszystkich szkołach tarnopolskich odbędą się specjalne akademie.

DOM STRAŻACKI W PODBUŻU KOLO DROHOBYCZA.

W Podbużu, powiat Drohobycz, odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego Domu strażackiego im. św. Floriana. W uroczystości wzięli udział reprezentanci władz administracyjnych i pożarnictwa. Między innymi obecni byli: starosta **Wehrstein**, insp. pożarnictwa **Błaszczyk** ze Lwowa, insp. **Opitz**, jako delegat P. Z. U. W., hr. **Bielski**, instruktor pożarnictwa **Zarzycki** oraz delegaci Straży Pożarnych Polminu, Galicji i Nafty. Podczas uroczytości przygrywała orkiestra „Tespu" ze Stebnika. Po poświęceniu Domu strażackiego i motopompy, wygłoszono kilka przemówień, po czym uczestnicy uroczystości wpisywali się do księgi.

Obniżka taryfy telefonicznej w Małopolsce wschodniej — konieczna i pilna.

W dzisiejszej organizacji Państwa — telefon jest instrumentem wszelkiego ruchu i postępu. Specjalnie w Małopolsce wschodniej życie społeczne, kulturalne i gospodarcze wymaga dużego obrotu, łatwości i szybkości w porozumiewaniu się, rozwijaniu i załatwianiu wszelkich obrotów, umów i transakcyj.

Taryfa telefoniczna **jest sztywna i już od dłuższego czasu tak sztywna, że nie uwzględnia rozbudowy na każdym polu.**

Widzieliśmy, jak **waliły się w gruzy sztywne ceny** innych artykułów, a ostatnio cukru, wyrobów bawełnianych itp. Zwykle przy obniżce sztywnych cen artykułów pierwszej potrzeby, podnosił się **krzyk ze strony producentów i skartelizowanych przedsiębiorstw, gwałt i lament, tak charakterystyczny u ludzi, którzy przyzwyczaili się do wygodnego spoczywania na zdobytych laurach... wielkich dochodów.**

Tymczasem spożycie i zapotrzebowanie towarów z obniżonymi cenami zawsze wzrastały. Popyt na towary i artykuły pierwszej potrzeby był tak silny, że w konsekwencji **znów wszyscy zarabiali, powiększył się rynek zbytu, wszyscy uznali, że operacja była bezwzględnie konieczna.**

Dużo mówi się i pisze o podniesieniu Ziem południowo wschodnich, o rozbudowie, poprawie gospodarczej, o zwartości społeczeństwa, o usilnej, wytężającej pracy na wszystkich polach. Telefon — jak wspomnieliśmy — jest pierwszym instrumentem, który pomaga w pracy i rozwoju na wszystkich polach codziennego życia.

Sztywna taryfa telefoniczna działa hamująco na ten rozwój. Zwłaszcza Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna, oparta o kapitał zagraniczny, opancerzona umowami, nie wykazuje żadnych tendencyj do obniżenia taryf. Przeciwnie istnieje taryfa podwójna, bo zasadniczy abonament, który już jest wysoki, i opłaty za poszczególne dodatkowe rozmowy. Podczas gdy taryfa rozmów międzymiastowych na sieciach państwowych dostosowała się do nowoczesnych wymagań i jest kalkulowana z najrozmaitszymi zniżkami — taryfa PAST jest ciągle sztywna i skombinowana w ten sposób, że abonenci telefoniczni we Lwowie, Borysławiu, Drohobyczu... zarabiają tylko wtedy, gdy nie używają telefonów.

Najwyższy czas, by sztywność taryfy telefonicznej przestała istnieć.

Premier gen. Składkowski doprowadził ostatnio do poważnej obniżki cen surowca bawełnianego. Szerokie sfery skorzystały z tego i wyraziły wielkie zadowolenie. Zapewne i wytwórcy i kupcy **nie będą narzekali ani na obrót zwiększony, ani na zysk też nie mały.** Przykład obniżki cen cukru, rozbicie kartelu drożdżowego i innych karteli, obniżka surowca bawełnianego i innych artykułów, daje dobry przykład Zarządowi PAST.

W Małopolsce wschodniej muszą być obniżone taryfy telefoniczne.

Organizacje gospodarcze i społeczne muszą podjąć walkę ze sztywnością tych taryf.

Małopolska wschodnia potrzebuje rozbudowy sieci telefonicznej, bo ta rozbudowa musi iść w parze z podniesieniem gospodarczym, kulturalnym i oświatowym Małopolski wschodniej.

Polskie kupiectwo, rzemiosło, spółdzielnie, warsztaty wytwórcze muszą mieć tanie telefony, musi istnieć łatwość porozumiewania się między każdym wytwórcą a szerokim kołem odbiorców.

Nie widzimy racji, żeby mały wytwórca, mały kupiec, miał być **skazany na brak nowoczesnego środka porozumiewania się, tylko dlatego, że taryfy telefoniczne sztywne i opancerzone, zamykają raz na zawsze dostęp do posiadania telefonu.**

Rewizja taryfy telefonicznej nie tylko jest wskazana, ale i bardzo pilna.

Tadeusz Michał NITTMAN

LWY ZADWÓRZAŃSKIE.

9)

Jedna z kompanij Legionów Polskich w czasie wojny światowej znalazła w Karpatach chłopaka nieznanego nazwiska, któremu nadano nazwisko: Jaś Borowy. Znajdą zaopiekował się oficer legionowy Kulwieć, późniejszy major. W roku 1920 Jasio ucieka z Kadeckiej szkoły w Krakowie ze swoim kolegą Marianem Mogilnickim jako dwaj bracia Ochoccy, do szeregów Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej we Lwowie, gdzie zapoznali się z ochotnikiem Franciszkiem Klonowskim. Przed odejściem na front Marian, żegnając się w koszarach ze swoją koleżanką Marysią, przedstawił ją Jasicwi. Po złożeniu przysięgi żołnierskiej, grupa Abrahama zaraz wymaszerowała na front. Szła kolumnami marszowymi, a wśród tych wymienieni ochotnicy. Równocześnie ujawniło się, że Ochoccy nazywają się zupełnie inaczej i są zbiegami. W czasie marszu grupa Abrahama weszła w lasy nadbużańskie, gdzie w czasie pierwszej potyczki z konnicą bolszewicką, nasi Ochotnicy zabrali pięciu jeńców, o czym Mogilnicki pisał do Marysi dalej tak:

— Ale nam nie było do śmiechu, bo zginął niestety jeden z nas, bardzo dobry kolega, niejaki Skibka. Dostał w same usta i ani zipnął. Bardzo nam było głupio. A pan podchorąży aż szlochał i wołał, że to jego wina, bo on ten pomysł poddał. Pocieszaliśmy go, jak mogli. Ale to przyjaciele jeszcze z dziecinnych lat. Kochali się, jak bracia. Poza tym nikogo z nas nie drasnęło!

Przewieźliśmy jeńców czółnem na nasz brzeg i oddali w komendzie. Podobno bardzo to ważne, bo się dowiemy od nich, jakie wojsko i ile stoi naprzeciw nas!

Nasi jeńcy trzęśli się z początku ze strachu, że ich okrutnie pomordujemy, bo oni podobno tak z Polakami robią. Ale gdy dostali papierosy i widzieli, że nikt się nad nimi nie znęca — to cieszyli się, jak dzieci.

Józek miał do nich długą przemowę polsko-ruską i naurągał im strasznie za to, że się do Polski pchają i kazał im przysięgać na Lenina, że więcej nigdy nie będą z nami wojować. Oni niebożęta, przysięgali, co tylko chciał! No, ja myślę?

Józek z nimi taką komedię urządził i tak pyskował, żeby nas trochę rozweselić, bo on ma bardzo dobre serce i nie mógł znieść naszego smutku, z powodu śmierci kolegi. Ale to nie wiele pomogło, choć Józek dowodził, że raz kozie śmierć i że żołnierz po to się rodzi, aby na polu bitwy za ojczyznę zginąć i że to o wiele fajniej, niż w łóżku zginąć na jakąś parszywą chorobę i że Skibce u świętego Piotra fajno będzie, bo w niebie strasznie polskich żołnierzy kochają i Matka Boska się nimi specjalnie opiekuje!

Wybacz, Marysiu, że ja takich słów żołnierskich używam, do których ty pewnie w klasztorze nie nawykłaś, ale ja to tylko tak spisuję jak kapral mówił.

Wszyscy byli jacyś zwarzeni tym młodym chłopakiem, jeszcze przed paru godzinami takim pełnym życia i radości, cośmy go martwego przez rzekę wieźli, więc też nikt jakoś nie słuchał Józkowego gadania.

Jaś i Franuś gapili się bez przerwy w twarz Skibki, który tak jakby spał, cichy, spokojny, i jakby uśmiechnięty. Tylko oczy miał szklane i bez wyrazu. Tego widoku chyba do śmierci nie zapomnę!

Gdy wreszcie przybyliśmy do brzegu, wszyscy odetchnęli z ulgą.

A rano odbył się pogrzeb na wiejskim cmentarzu. Białą trumnę z nieheblowanych desek pokropił nasz ksiądz kapelan, kompania sprezentowała broń, a nasz porucznik pożegnał zmarłego w krótkich, żołnierskich słowach.

Rannych mieliśmy już kilku, ale zabity to ten Skibka pierwszy, pewnie dlatego tak to nas wzięło. Józek nam wprawdzie tłumaczył, że to zwyczajna rzecz na froncie, ale zawsze... Leży sobie teraz biedaczysko w tej nadbużańskiej wsi, a drzewa szumią nad jego grobem!

Nasz podchorąży chodzi teraz z podpuchniętymi oczami i obmyśla, jakby tu o tym donieść jego biednej matce, biednej wdowie po kolejarzu?

A ja siedzę w kuczki i piszę ten list do ciebie, abyś wiedziała, że wciąż o tobie myślę. Czy ty też o mnie tak samo?

I ja i moje „maszkary", jak nas przezwał Józek, zdrowi jesteśmy. Twoje medaliki dobrze się spisują.

Wysyłam ten list do Mogilna, boś już pewnie wróciła do domu. Jak chcesz, to możesz go pokazać ojcu. Niech wie, że już jestem prawdziwy, frontowy żołnierz!

Podaję ci też na kopercie nasz adres. Pisz na pocztę polową. Bo nie wiem, jak długo tu zostaniemy. Ponoś szykuje się jakaś większa wyprawa!

Bardzo jestem zadowolony z tej służby wojskowej. To całkiem coś innego, niż w Korpusie! Codzień nowe wrażenia, nowe przygody! To właśnie, to ja lubię!

I mnie tu zdaje się także polubili, choć chętnie nabierają i dogadują, że niby blagier jestem. A ja przecież mam tylko bujną fantazję! Ale niech tam! Do tego dokuczania można się przyzwyczaić, to w wojsku zwyczajna rzecz!

No, Maryśku moja złota, kończyć trzeba, bo mi się oczy do snu kleją po nieprzespanej nocy. A i tak nie wiem, czy będziesz miała cierpliwość te moje bazgroły odcyfrować! Tylko ty się ze mnie nie śmiej, jeśli znajdziesz jakiś błąd. To czasem tak trudno spamiętać, czy coś się pisze przez „ż" czy „rz", albo „u" zwykłe czy kreskowane. Nie każdy ma takie zdolności do ortografii, jak ty! Niedarmo jesteś celująca od pierwszej klasy! A ja — co tam o tym wspominać, teraz wojna — a potem, kiedyś przez tę maturę jakoś się przepcham!

Rozpisałem się, że aż strach! Mam już taką widać pisarską żyłkę!

Całuję twoje rączęta i tysiąc ślę ci pozdrowień! Nic się o mnie nie martw, bo jak Józek mówi — będzie, jak będzie — czyli tak, jak Bóg zechce — jak ty to znów mówisz!

Jaś stoi nademną i każe ci się pięknie kłaniać. I mówi że ja blaguję, bo bolszewików było zaledwie kilkudziesięciu, a i bitwa nie trwała tak długo, jak pisałem. Ale to wszystko jedno! Grunt, że zwyciężyliśmy! A Franuś śmieje się ze mnie i od literatów mnie przezywa, ale sam też skrobie list do swojej mamy. Aż język wywiesił z przejęcia!

Jednym słowem — cała nasza „hultajska trójka" mile cię wspomina i pozdrawia, sam pan kapral też!

Niecierpliwie oczekiwać będę odpowiedzi!

Twój stęskniony

Marian".

ROZDZIAŁ II.

BUDIENNYJ!

Jakoż niebawem sprawdziły się pogłoski. Ze wszystkich wsi okolicznych: Spas, Żelechów, Tadanje — ściągnięte oddziały Detachement ruszyły pośpiesznym marszem na Kamionkę Strumiłową.

W krótkim, ale zawziętym boju zajęto przyczółek mostowy i uwolniono z kilkudniowej bolszewickiej okupacji po obu stronach Bugu rozciągnięte miasteczko.

Na każdym kroku znać było barbarzyńskie ślady kozackiej gospodarki. Ludność ze łzami w oczach witała wkraczające Wojsko Polskie.

Ale niedługo tam popasać dano strudzonym żołnierzom. Kawaleria ostro ruszyła naprzód w pościgu za cofającym się wrogiem. Za nią postępowała piechota, idąc forsownym marszem przez głęboką puszczę radziechowską.

Abraham parł swoje oddziały niepowstrzymanie naprzód. Z ust do ust krążyły między wojskiem wieści, iż w lasach grasuje sławny Budiennyj, osaczony ze wszystkich stron przez polskie pułki.

— Nie ujdzie nam tym razem! — odgrażał się Józek zawzięcie.

Atak z południa rozwijał się w dwóch kolumnach: wzdłuż gościńca i toru kolejowego.

Dnie były upalne, noce wygwieżdżone. Odwieczna puszcza łagodziła żar sierpniowy, lejący się z bezchmurnego nieba.

Nad żołnierskimi głowami opiekuńcze roztoczyły ramiona wiekowe dęby, rozrosłe potężnie, których kilkoro ludzi nie obejmie, buki, graby, wiązy, klony i dziesiątki innych drzew. Tu i ówdzie trafiały się polany i wyręby leśne. Ukazywali się na nich i znikali kozacy, rosłe, brodate chłopy, zwinni jak diabły. Osadzeni na małych konikach, często bez siodeł, na workach powrósłem przewiązanych, wiali szybko po kilkunastu strzałach.

Kiedy niekiedy zatrajkotała sowiecka „taczanka", lecz i ta milkła szybko i znikała pod obstrzałem polskich „maszynek".

Czasem ciszę leśną rozdarł huk pękających granatów, lub grad ołowianych kulek, wybuchających gdzieś, w koronach drzew szrapneli.

Teren ten nie był zbyt dogodny dla operacyj kawaleryjskich, zwłaszcza w większym stylu. Ale ułatwiał on nieprzyjacielowi krycie się i nagłe wypady. Maskował też doskonale wzajemne manewry większych jednostek.

Piechota przechodziła przez lasy stosunkowo łatwo, prowadzona przez zaufanych gajowych. Lepszych i gorliwszych przewodników trudno byłoby znaleźć.

Osad ludzkich napotykano niewiele. Mieszkańcy ich tak byli już objedzeni przez bolszewików, iż niewiele co mogli ofiarować polskim żołnierzom. A że i kuchnie polowe zostały daleko w tyle przy taborach, żołnierzom kiszki marsza grały z głodu.

— Marny los! — narzekali. — Świniom tu dobrze, żołędzi pełno, ale człowiek się tym nie naje... A świnie wyjedli bolszewicy!

Zato po leśniczówkach witano polskich żołnierzyków gorąco i goszczono czym można. Chleb, miód, sery, kwaśne mleko wynosiły chętnie hoże leśniczanki.

Nieprzyzwyczajeni do tak forsownych marszów chłopaki odparzali sobie nogi. To też niejeden wolał drałować na bosaka, buty niosąc w plecaku.

Psioczyli więc półgiębkiem; oczywiście nie brakło w tym chórze Mariana, który wprawdzie w bitwie stawał dobrze, ale trudów wojennych radby był uniknąć.

Jaś pogodny i uśmiechnięty, pocieszał go i krzepił dobrym słowem, zlekka pokpiwając sobie z jego wygodnictwa.

Franuś filozoficznie zapatrywał się na te drobne przykrości, uważając, iż nie wypada narzekać, skoro się dobrowolnie do tej służby zgłosiło.

Józkowi psuł humor głód, a nade wszystko pragnienie.

— „Ćmagi"[1]) nima, psiakrew, w gębie zasycha!

— Pijcie mleko, panie kapral! — perswadował mu Franek, nie bez złośliwej intencji.

— Pij sam, taki synu! Albo ja niemowlę jestem z „kropli mleka"? Czy co?

Aż wreszcie na jednym noclegu wywęszył na stryszku butlę nalewki wiśniowej. Opróżnił ją dokładnie i odrazu wróciła mu ochota do dalszej wojaczki.

A lasy, ciche dotąd i jakby zadumane, napełniać się poczynały coraz zawziętszym zgiełkiem bitewnym. Gdzieś w ostępach grały działa i siekły „maszynki", po puszczańskich uroczyskach huczały salwy karabinowe. Wiatry poranne niosły dalekie, porwane strzępy dzikich okrzyków kozackich: „Urra!".

— Szarżują dranie widać raz po raz! — mruczał kapral Pogoda, z satysfakcją wsłuchując się w te od-

1) ćmaga — wódka (wyrażenie gwarowe lwowskie).

głosy. — Ale nic im to nie pomoże, już ich tam od północy nasze ułany naciskają tak, że im niedługo tchu w piersiach zabraknie! Wydusimy Krasnoarmiejców w tych lasach, jak zające!

W istocie, ku południowi pomykało coraz więcej leśnej zwierzyny. Migały wśród drzew lisie kity, sarnie rogi, zajęcze słuchy.

— Tam bitwa musi być chyba nie na żarty! — twierdził pan podchorąży, który się już znów ślicznie do swych chłopców uśmiechał dwoma rzędami białych zębów. Jak koń rasowy przed konkursowym biegiem palił się młody dowódca do walki, na której spotkanie szli Abrahamczycy w tym zielonym morzu leśnym.

Szli coraz szybciej, każdej chwili gotowi do ataku. Ale nieprzyjaciel pola nie dawał; cofał się wciąż w głąb kniei.

Do większej bitwy nie dochodzi wciąż. Zajęto prawie bez walk Chołojów,Dmytrów, Krzywe i Nieistnicę. Wreszcie przyszła wieść, że Radziechów wzięty śmiałym wypadem jazdy Krynickiego, skąd sztab sowiecki uciekł w popłochu w trakcie obiadu.

Wtedy wreszcie dano piechocie odetchnąć. Na skraj lasu wysunięto straże, reszta wojsk rozłożyła się biwakiem w pobliżu szosy.

— No to i sak zamknięty! — zacierał ręce z zadowoleniem podchorąży Misiewicz. — Żywa noga kozacka nie powinna nam ujść!

— Jak to? Nie rozumiem? — dopytywał się Marian przełożonego w imieniu całego plutonu, zgromadzonego na cienistej łączce.

— Patrzcie! — tłumaczył podchorąży, rozkładając na trawie sztabową mapę. — Tu Radziechów, tu Bug i Kamionka, a tu Stojanów, skąd atakuje Budieńców nasza Dywizja kawalerii. Nawiązaliśmy z nią łączność. I oto w tym trójkącie złapaliśmy w sidła sławnego Atamana Budiennego. Miał rozkaz iść prosto na Warszawę. Ale po drodze Lwowa mu się zachciało. Zboczył na południe i wpadł w nasze ręce. Już nam się teraz nie wymknie! A jak jego pobijemy... — snuł marzenia młodociany komendant w swej łatwo zapalnej głowie.

A że właśnie nadjechały dymiące kuchnie polowe i wezwano żołnierzy na obiad, humory były świetne.

— Dobra nasza! — wołał Majeranek, klepiąc Jaśka po ramieniu. — Zwycięstwo! Zwycięstwo na całej linii! Co ty mówisz na to?

— Bo ja wiem? — ztrudem odpowiadał Jaś, dławiąc się ogromnym kęsem wołowiny.

— Czekaj, daj mi przełknąć! Aj, jaki ten rosół gorący!

— To i dobrze! Kuchni naszej cztery dni nie oglądaliśmy. Chyba zasłużyliśmy sobie na ten obiad. I tak już późno. Patrz, słońce zachodzi!

— Mnie się zdaje — rzekł Jaś, uporawszy się wreszcie z jedzeniem — że wy obaj z panem podchorążym jesteście zbytni optymiści!

— Co ty kraczesz? Wariat!

— Wcale nie kraczę! Ale do zwycięstwa jeszcze daleko... To, że jest otoczony, to jeszcze nie wszystko! Trzeba go najprzód pobić... A to nie takie łatwe! Podobno ma tych kozaków koło siebie tysiące, a pamiętasz, co kapral mówił, że to stary, doświadczony żołnierz i nie tak łatwo da się złamać!

— Jesteś urodzony pesymista! — oburzał się Marian. — Zwycięstwo mamy przecież w garści!

— Słuchaj Marian, jeszcześ z nimi ani jednej uczciwej bitwy nie stoczył, a gadasz już o zwycięstwie... Nie jestem pesymistą, tylko trzeźwo oceniam sytuację! U nas żołnierz młody i niedoświadczony, kawaleria nasza też nie wiele lepsza. A u nich... W każdym razie czeka nas jeszcze ciężka walka, zanim się im do skóry dobierzemy!

— Ależ ten Budiennyj wyraźnie tchórzy! Sam widziałeś przecie, jak ci kozacy od kilku dni wieją przed nami, ile sił w koniach!

— Kto ich tam wie? Coś za łatwo nam idzie... może to tylko manewr taktyczny?

— Też wygadujesz! Zobaczysz, że się poddadzą bez walki, widząc swoją sytuację bez wyjścia! Może nawet w tej chwili już Budiennyj jest rozbity... Czekaj! — zawołał nagle Mogilnicki, oczy ręką przysłaniając. — Na drodze olbrzymi tuman kurzu... Mówię ci, to pewnie jeńców prowadzą! Spójrz! Co tu tego! Wozy, konie...

— Widzę... Ale dlaczego to mają być zaraz jeńcy?

— Idą w takim nieładzie... Kto wie, może sam Budiennyj jest między nimi... Chodź Jasiek prędzej, podejdziemy do gościńca, to się wszystkiego dowiemy!

I poszli. A drogą ciągnął istotnie jakiś ogromny transport wojsk. Były to przeważnie wozy chłopskie, ciągnące się nieprzerwanym sznurem jeden za drugim. Żołnierzy nie widać było prawie wcale. Za wozami wlokły się uwiązane do nich konie ułańskie, smutne, z pospuszczanymi łbami; niektóre z nich pod siodłem, inne bez; biedne, chore, odparzone, porąbane lub postrzelane konie.

A z wozów sterczały żałośnie długie, ułańskie lance, rozlegały się jęki rannych ułanów i przekleństwa woźniców.

— Co to jest? Co to ma znaczyć? — wołał Marian blednąc.

Bokiem drogi jechał jeździec z ręką na temblaku. Z lewej zwisała mu pusta pochwa, szablę widać gdzieś zgubił. Na tuleju kołysała się wolno z ramienia puszczona lanca z proporczykiem, zbryzganym krwią i błotem. Ułan był brudny, obdarty, wymizerowany. Głowę obwiązaną miał szmatą, u siodła zwisał hełm. W twarzy wyczytać można było smutek i zniechęcenie.

Przystanął chwilę w blasku zachodzącego słońca.

— Co wy za jedni? Skąd? — zapytał niepewnie Janek, przeczuwając klęskę.

— My?... jeździec odwrócił się w siodle i odparł, zdrową ręką wskazując długą kolumnę wozów:

— To nasz pułk ułanów wielkopolskich. Rozbili nas pod Stojanowem. Oto co pozostało...

— Rozbili was? — powtarzał Mogilnicki bladymi wargami — Kto?

— A któżby, jak nie Budiennyj! To czorty... Ich szabla się nie ima... Jeszcze wczoraj było nas 600 szabel, a dziś... sami ranni i zabici... Mnie się też dostało nieźle... Strzeżcie się! Nam pobili konie i ludzi... Teraz idą na was, jak burza! Ich jest setki tysięcy... Nie dacie rady... Już nic Polski nie ocali... Koniec! Koniec z nami...

Jeździec z powrotem opuścił głowę i ruszył przed siebie zgnębiony.

A dwaj przyjaciele stali w rowie przydrożnym, własnym uszom nie wierząc i bezradnie patrzyli na tragiczny kondukt jękiem wypełnionych wozów, wiozących żałosne szczątki świetnego tak niedawno jeszcze pułku jazdy.

Skupili się koło nich jeszcze inni ochotnicy.

Patrzyli i milczeli.

Nagle — gdzieś poza nimi, rozległ się trwożny pomruk, rósł i rozszerzał się, wsiąkając w zapadający zmierzch. W końcu zmienił się w krzyk przerażenia, który lodem ścisnął serca Abrahamczyków.

Krzyk ten porwał wiatr i poniósł w głąb umęczonej Rzeczypospolitej.

— Budiennyj!!

ROZDZIAŁ III.

WARTA NOCNA.

Zgnębionych złą wieścią ochotników przywołał do rzeczywistości ostry dźwięk trąbki, wzywającej na zbiórkę.

W sztabie wiedziano już też o Stojanowskiej porażce, nie przejmując się nią jednak do tego stopnia, co niedoświadczone młodziki.

Przyszły więc rozkazy, by podwoić czujność i zarządzić ostre pogotowie bojowe.

Nadciągnęła też kompania saperów. Przy ich pomocy żołnierze okopali się jako tako na skraju lasu. Poszły w ruch łopatki polowe. Niewprawni w tej robocie ochotnicy napocili się niemało, by wygrzebać prowizoryczne bodaj rowy strzeleckie.

Na przedpolu wystawiono naprędce zbite kozły hiszpańskie, najeżone kolczastym drutem.

Józek pokazywał i nauczał jak robić. Widząc zgaszone twarze swych chłopców, dogadywał im jak mógł, tłumacząc, iż na wojnie rozmaicie bywa i niejeden jeszcze pułk kozacy rozbiją, zanim sami wreszcie w skórę dostaną.

— A że w końcu dostaną, to jak amen w pacierzu! Z Ukraińcami tak samo było. Z początku to tacy mocni się zdawali, że ha! A potem to całe bractwo wiało, jak na komendę! Głowa do góry chłopaki, jeszcze wszystko fajno będzie...

Już noc zapadła, gdy wreszcie pozwolono żołnierzom wypocząć nieco. Wpółprzytomni ze zmęczenia, walili się, gdzie kto stał.

„Trzej muszkieterowie" ułożyli się ciasno koło siebie, bo noc była chłodna. W ten sposób ogrzewali się wzajemnie.

Jasiowi, który okazał się i przy tej robocie, jak zawsze najgorliwszy, bolesne pęcherze wyskoczyły na dłoniach. To też ledwo otulił się płaszczem, zapadł w sen głęboki, że zdawało mu się, jakby leciał w jakąś przepaść bez dna.

Nic dziwnego więc, iż Franuś nie mógł go się dobudzić, gdy przyszła na niego pora.

— Co to? Co takiego się stało? — wołał Jaś nieprzytomnie, siadając i przecierając sklejone snem powieki.

— Nic się nie stało, tylko twoja kolej iść na wartę!

— Już? Ledwo się zdrzemnąłem!

— No, w każdym razie spałeś dobrych parę godzin!

— Niemożliwe! — mruczał Jaś. Lecz choć strasznie mu się spać chciało, począł się zbierać.

— A Marian? — zapytał.

— Śpi jak zabity! I szczypię go i kopię, nic nie pomaga...

— Prędzej tam, zmiana... — wołał z ciemności nocy starszy strzelec Rębacz.

— Co to — pytał Jaś — Rębacz rozprowadza?

— Tak, Rębacz i ja...

— To nie dobrze... On się lubi przyczepić do byle czego, trzeba koniecznie Mariana obudzić! Wiesz, mam w manierce wodę, nalej mu na nos parę kropli, to w Korpusie skutkowało!

Środek okazał się dobry. Majeranek zerwał się na równe nogi, klnąc paskudnie:

— To jest świństwo budzić kogoś po nocy!W dzień harujesz, jak osioł, a i w nocy wyspać ci się nie dadzą! Trzeba być ostatnim łajdakiem, żeby komuś wodę lać na twarz!

— Marian! Ciszej! Wszystkich pobudzisz! Twoja kolej! Na wartę — perswadował Franek.

— Co? Ja? Nie pójdę! Nie mam sił! To niemożliwe! — I momentalnie usnął na stojąco, oparty o drzewo.

— Co z nim zrobić? — biedził się Jaś. — On znowu śpi! Która godzina?

— Dochodzi trzecia...

— Musimy go koniecznie doprowadzić do przytomności!

Wreszcie po dłuższym tarmoszeniu i zastosowaniu kilku wymyślnych sposobów, cel osiągnęli jako tako.

— Majeranek! Masz zimną kawę! To ci dobrze zrobi! — doradzał mu przyjaciel.

Mogilnicki wodził wokół błędnymi oczyma, nie rozumiejąc co do niego mówią. Wreszcie wypił kawę, włożył hełm na głowę, ściągnął pas z ładownicami na pustym brzuchu i poszli.

Jasia postawiono pod starym, rozłożystym dębem koło pośpiesznie wygrzebanych okopów.

Marian dostał posterunek sąsiedni o 300 kroków w prawo.

— Tylko się nie pośpijcie, rekruty! — upominał ich surowo Rębacz. — Zluzuję was za dwie godziny. A gdyby bolszewiki podchodzili, strzelać! Tylko nie alarmować bezpotrzebnie! Macie gwizdki! Raczej zagwizdać na mnie! Bo w obozie wszyscy pomęczeni strasznie. Batalion musi wypocząć na rano!

Rębacz ze zmianą rozpłynął się w nocnej mgle. Jaś został sam.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Co się dzieje z tamtej strony Zbrucza.

Fala prześladowań antypolskich.

Poza wschodnią granicą Polski, na olbrzymich przestrzeniach Rosji Sowieckiej **zamieszkuje ponad milion naszych rodaków.** Część z nich to mieszkańcy Ukrainy i Białorusi, ziem należących ongiś do Polski, dziś odcięci od ojczyzny kordonem granicznym. Reszta — to potomkowie dawnych zesłańców politycznych; dalej emigranci, którzy na długo przed wojną światową wyemigrowali do Rosji w poszukiwaniu zarobku i wreszcie przymusowo wysiedleni przez Moskali w głąb rosyjskiego imperium mieszkańcy obecnych ziem polskich, którzy z różnych względów nie mieli możności powrotu do kraju. Mieszka tam również nieliczna grupa Polaków, których swego czasu pociągnął ustrój sowiecki złudną perspektywą lepszych warunków bytu.

Los tych wszystkich Polaków, nie wyłączając komunistów, jest niczym innym, jak dalszym ciągiem martyrologii Polaków, ciemiężonych przez Moskali.

Początkowo bolszewicy dla celów politycznych prowadzili pozornie liberalną politykę mniejszościową, a jej zewnętrznym wyrazem były utworzone w r. 1922 dwa tak zwane polskie okręgi autonomiczne: im. Dzierżyńskiego na Białorusi, w okolicach miasteczka pogranicznego Kojdanowo i im. Marchlewskiego — na Wołyniu w Antoninach. **Zamieszkiwała je zwarta masa 600 tys. Polaków. Ponieważ grupa ta nie dała się wynarodowić przez nasyłanych z Moskwy żydowskich agitatorów komunistycznych, więc rozdrażnieni Moskale szybko pokazali swoje prawdziwe oblicze. W Z. S. R. R. rozpoczęła się okrutna fala prześladowań antypolskich.**

Ponieważ najsilniejszą ostoją polskości w Rosji był katolicyzm, który silnie wyodrębniał Polaków od prawosławnych Rosjan, więc fala prześladowań przede wszystkim uderzyła w Kościół. Od 1928 r. do 1934 r. na samej tylko Ukrainie aresztowaino 59 księży. W r. 1935 dalszych kilkunastu. Jednocześnie zaś po**zamykano kościoły, zamieniając je na kluby komunistyczne.** Dziś w całej Rosji Sowieckiej na milion Polaków na wolności przebywa tylko jeden ksiądz, tak, że w dniu 12 maja 1938 r. personel polskiej Ambasady w Moskwie oraz konsulatów w Kijowie, Leningradzie i Mińsku musiał nabożeństwa żałobnego w rocznicę śmierci marzałka Piłsudskiego słuchać przez radio z Polski — bowiem w żadnym z tych miast **nie była czynna ani jedna świątynia polska.**

Z równą zaciekłością i bezwzględnością jak religia, został również **zaatakowany i język polski.** Zaczęło się masowe zamykanie szkół. W Mińsku przy Związku Pisarzy Sowieckich zlikwidowano sekcję polską. Represjom uległa nawet prasa kamunistyczna, wydawana w języku polskim. W Moskwie zamknięto „Trybunę Radziecką", w Mińsku „Orkę", w Kijowie „Naszą Niwę". Ostatecznym aktem urzędowym walki z językiem polskim była zmiana w r. b. konstytucji białoruskiej, z której język polski wykreślono, jako jeden z języków urzędowych, wprowadzając na jego miejsce rosyjski.

Ale wszystkie te wysiłki nie zdołały spowodować rusyfikacji Polaków. Wobec tego Moskwa chwyciła się drakońskiego środka, który ostatecznie ma zniszczyć żywioł polski w Z. S. R. R. W r. 1936 zlikwidowano autonomiczne okręgi narodowościowe. **Setki tysięcy Polaków wyrugowano z ich odwiecznych sadyb i pognano szlakami dawnych zesłańców polskich, bojowników o wolność ojczyzny z r. 1830, 1863 i 1905, w tajgę północnej Syberii i w stepy środkowej Azji.** A i tu nie zostawiono ich w spokoju. Gdy Polacy przybyli do Taszkientu i założyli tam klub polski, został on szybko przez władze sowieckie zamknięty, a motywem tego zarządzenia był fakt, że założona przy klubie katolicka kaplica była zawsze przepełniona, gdy jednocześnie t. zw. „czerwony kącik" komunistyczny świecił pustkami.

Orgia prześladowań polskich nie ustaje. Na całym obszarze Z. S. R. R. Polacy są wszędzie zwalniani z pracy: nawet ci, którzy zrusyfikowali się, żeniąc się z Rosjankami i dla których dowodem polskości pozostało tylko nazwisko. Wciąż mają miejsce masowe aresztowania, przy czym wszyscy aresztowani są skazywani na wyroki nie mniejsze niż 10 lat i kierowani do ciężkich robót przymusowych. A powodem aresztowania może być nawet fakt oskarżenia przez sąsiadów o słuchanie przez radio audycji z Polski.

Prześladowań tych nie uniknęli nawet komuniści Polacy, którzy w naiwnej wierze w komunizm rosyjski dobrowolnie udali się do Z. S. R. R. **Aresztowani zostali niemal wszyscy przywódcy komunistyczni pochodzenia polskiego,** których zastąpiono działaczami żydowskimi. Odwieczna nienawiść Moskwy do polskości, nienawiść zrodzona ze świadomości swej niższości kulturalnej objawia się coraz bardziej w bezsilnej wściekłości, którą Moskwa wyładowuje na ludziach bezbronnych.

A. Walewski.



Piękny obrazek z letnich wywczasów na plaży polskiego Meranu w Zaleszczykach.

Pokaz 20-lecia pracy samorządowej w Brzuchowicach.

(a) W okresie pierwszego swego 20-lecia w odrodzonej Polsce wyrosły Brzuchowice do znaczenia **wzorowego osiedla o charakterze letniskowym,** chociaż z drugiej strony sprzyjające warunki wysunęły je w ostatnich latach jako **wybitny teren sportów zimowych.** Piękne położenie wśród lasów szpilkowych, wspaniałe powietrze, łagodny klimat, niewielka odległość od miasta i dogodne warunki komunikacyjne nadają Brzuchowicom znaczenie idealnego miejsca wypoczynkowego, pełnego wysokich walorów zdrowotnych. **Wysoki swój poziom osiągnęła ta miejscowość dzięki harmonijnej, pełnej inicjatywy twórczej współpracy obywateli tamtejszych, którzy oparci o własne siły stworzyli na miejscowym terenie szereg wspaniałych dzieł użyteczności publicznej.**

Poświęciliśmy tej wzorowej wsi podmiejskiej niedawno obszerny artykuł, w którym w pełnym zarysie nakreślony był obraz rozwoju Brzuchowic i ich stan obecny, wyłączne dzieło mieszkańców, przejętych gorącym umiłowaniem swego osiedla.

W 20-tą rocznicę powstania Państwa Polskiego wystąpiły Brzuchowice z niezwykle bogatym dorobkiem, z tym większym, gdy zważy się, że w zaraniu tego okresu znachodziła się ta miejscowość w zupełnej ruinie, wojna światowa bowiem i późniejsze boje o przynależność Lwowa i wschodniej połaci kraju do Rzeczypospolitej niejednokrotnie przeorały ją rowem strzeleckim i ogołociły z dotychczasowego dorobku materialnego, wstrząsając do głębi i duchowym.

Pokaz dotychczasowych prac skupił w niedzielę 11 bm. pomimo niepogody znaczne zastępy gości. Zauważyliśmy wśród nich przedstawiciela Min. Spraw Wewnętrznych **naczelnika Habrowskiego** z małżonką, starostę powiatowego, **Leona Zamecznika,** którego staraniem powstał w ostatnim czasie w Brzuchowicach Powiatowy Ośrodek Zdrowia, prezydenta miasta Lwowa, **dra Stanisława Ostrowskiego,** pod którego patronatem w zacisznym ustroniu leśnym założoną została wzorowa Szkoła leśna - sanatorium — przybył dalej wiceprezydent miasta Lwowa **Irzyk,** wicestarosta grodzki **dr Dembowski,** dyr. Izby przemwysłowo-handlowej **dr Jasiński,** b. wójt Brzuchowic, którego włodarstwo w latach 1927—1935 stanowi „złoty okres" rozwoju tej miejscowości, dr Paweł **Csala,** dyr. M. K. K. O., **M. Guzecki,** którego zabiegami powstał w Brzuchowicach wybitny ośrodek sportów zimowych i zbudowaną została skocznia narciarska, stanowiąca dużą atrakcję dla rzesz narciarskich, w końcu liczni reprezentanci sfer wojskowych i samorządowych.

Powitał zebranych obecny wójt zbiorowej wsi Brzuchowice **inż. Witold Hartel,** zasłużony od lat działacz społeczny na miejscowym terenie, zaznaczając, iż Brzuchowice po zniszczeniu wojennym wkroczyły na drogę planowego rozwoju dzięki harmonijnej i godnej współpracy wszystkich swych mieszkańców.

Z kolei zebrani z żywym zainteresowaniem oglądali zorganizowaną z okazji 20-lecia pracy samorządowej **Wystawę,** pomieszczoną w czterech pawilonach kolonii wakacyjnej inż. M. Mościckiej, użyczającą przejrzystego poglądu na polu wytwórczym tak rolniczym, jak i przemysłowym i w ogólności kulturalnym. Szczególne zainteresowanie wzbudzał dział hodowlany (gołębie, króliki, psy, kanarki, drób) obok ciekawej i różnorodnej twórczości chałupniczej. Jako całość wywarła brzuchowicka Wystawa niezwykle miłe i dodatnie wrażenie oraz niezatarte przekonanie, że Brzuchowice pracują spokojnie i bez rozgłosu, z zapałem, tworząc pod Lwowem prawdziwie wzorowe osiedle.

Miłą pamiątką z obchodu 20-lecia pracy samorządowej w Brzuchowicach jest wydana staraniem Komitetu **piękna praca red. Aleksandla Medyńskiego,** przedstawiająca powstanie i rozwój Brzuchowic ze szczególnym uwzględnieniem okresu powojennego i tych pięknych dzieł, jakie na miejscowym terenie powstały w tym okresie. Praca ta wprowadzająca w dzieje Brzuchowic, które za kilka lat staną wobec rocznicy swego 500-lecia, — **bogato ilustrowana i przedstawiająca wszechstronny i przejrzysty obraz tej miejscowości,** jest realnym wyrazem potężnej sumy zabiegów ofiarnych i zapobiegliwych obywateli brzuchowickich około rozwoju tej pięknej podmiejskiej wsi letniskowej.

(er.)

ŚWIADCZENIA LWOWSKIEJ UBEZPIECZALNI W SIERPNIU 1938 r.

Ubezpieczalnia Społeczna we Lwowie wypłaciła w miesiącu sierpniu br. z funduszów ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa kwotę zł. 66.854.64, z czego przypada na zasiłki chorobowe 53.715.32 zł, na zasiłki domowe zł. 1.628.42, zasiłki szpitalne zł. 706.40, zasiłki połogowe 2.198.40 zł., zasiłki dla karmiących matek zł. 2.020.50, na koszty pomocy akuszeryjnej zł. 2.013.—, na zasiłki pogrzebowe zł. 4.572.60. Nadto z funduszów ubezpieczenia na wypadek braku pracy pracowników umysłowych — wypłaciła Ubezpieczalnia 435 bezrobotnym pracownikom umysłowym zł. 23.530.56. Wreszcie z funduszu emerytalnego robotników wypłacono tytułem zapomóg pośmiertnych zł. 1.564.67.

Polskie rzemiosło
przedstawia swe postulaty na terenie Małopolski wschodniej.

Z inicjatywy Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych odbył się we Lwowie **Kongres polskiego rzemiosła chrześcijańskiego przy udziale delegatów wszystkich miast i miasteczek ziem południowo-wschodnich oraz delegatów „Gwiazd"**. Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się nabożeństwem w kościele o. o. Bernardynów, po czym nastąpiły obrady zjazdu.

Zebrali się w sali lwowskiego-ratusza uczestnicy zjazdu, przedstawiciele władz i urzędów oraz delegaci organizacyj społecznych. Przybył reprezentant Sejmu **wicemarszałek Schätzel**, dowódca O. K. **gen. Langner**, w imieniu p. Wojewody **r. Metzger**, prezydent miasta **dr. St. Ostrowski**, wiceprezydent **Irzyk**, wiceprzes okręgowy OZN. **dr Wojciechowski, starosta Porembalski**, wicestarosta **dr Dembowski, poseł Snopczyński, ks. dr Szydelski** i w. in.

Imieniem miasta powitał zjazd prezydent **dr Ostrowski**, imieniem SPPOS — **prof. dr Fischer**, po czym nastąpił długi szereg przemówień powitalnych. Między in. mówili **poseł dr Br. Wojciechowski** — imieniem OZN, imieniem lwowskiej Izby Rzemieślniczej prezes inż. **Tyrowicz.**

Obrady zagaił prezes Związku Polskich Rzemieślników chrześcijan we Lwowie, p. **Aleksander Semkowicz** i wygłosił następnie głęboko ujęty referat p. t.

„RZEMIOSŁO POLSKIE W DOBIE OBECNEJ, JEGO NIEDOMAGANIA i POSTULATY".

Referent poruszył w nim najistotniejsze **bolączki polskiego rzemiosła i scharakteryzował rolę jego w życiu państwa.** W szczególności zaznaczył, że „ratusz jest sercem miasta" i centralnym punktem jego życia. **Piękne tradycje, związane z mieszczaństwem lwowskim,** przechowały w żywej pamięci nazwiska prezydentów - rzemieślników jako najlepszych włodarzy miasta: kowala Michalskiego, blacharza Ciuchcińskiego i drukarza Neumana. Stwierdził dalej, że **nie może być mowy o rozwoju wielkiego przemysłu bez rozwoju solidnego rzemiosła, po czym omówił paradoksy oficjalnej opieki społecznej, rujnujące rzemiosło.**

Dłuższe uwagi poświęcił tezie, że **rzemieślnik z cenzusem licealnym nie zastąpi nigdy robotnika,** wychowanego w twardych warunkach rzemieślniczego warsztatu.

Trudno mówić — według zdania referenta — **o przyszłości i rozwoju polskiego rzemiosła w obecnych warunkach i stawiać pomyślne horoskopy organizmowi, toczonemu przez złośliwą chorobę, jaką jest fuszerstwo i partactwo.** Omawiając następnie szeroko znaczenie i rolę Izb Rzemieślniczych zaznaczył, że **izby te muszą się stać prawdziwą reprezentacją polskiego rzemiosła jako organ o decydującej opinii dla Ministerstwa Przemysłu i Handlu** albo też powinna być utworzona **Rada rzemiosła** na wzór podobnych rad wychowania publicznego i innych jako organ doradczy ministerstwa.

W dalszym ciągu swych wywodów zajmował się referent kwestią ujęcia źródła złego, które tkwi w jakiejś pogardzie dla pracy, w zawiści do ludzi pracujących, na rzemieślnika patrzy się z góry, pomimo, że przecież żadna praca nie hańbi. Trzeba dopiero przekonywać społeczeństwo, że **pracę należy otoczyć należytą opieką i przepisami.**

UBEZPIECZALNIE SPOŁECZNE.

Referent wskazywał dalej na **niesłychany przerost oficjalnej opieki społecznej ponad siły i możność świadczeń rzemiosła.** Ubezpieczalnie Społeczne są ciężarem, podrażającym jego produkcję, hamulcem w zatrudnianiu większej ilości pracowników, zmorą w zaległościach płatniczych, z których rzemieślnik nie może się nigdy wywikłać. Dlatego zjazd winien domagać się reformy ustroju ubezpieczeń socjalnych w kierunku uproszczenia drogiej administracji, obniżenia świadczeń ze strony pracodawców, wreszcie rozciągnięcia ubezpieczeń na mistrzów rzemieślniczych, jako współpłacących z robotnikami.

Rzemieślnicy są znużeni i wyczerpani, lecz nie wyciągają rąk o pomoc i zapomogi, chcą bowiem tylko pracy, uważając, że rzemieślnik i robotnik polski mają prawo do pracy we własnej Ojczyźnie.

Po omówieniu roli chałupnictwa oraz fuszerstwa i nieuprawnionego prowadzenia robót choćby pod pokrywką uprawnionej firmy, zaznaczył p. Semkowicz, że

ARMIA POLSKA JEST NAJSERDECZNIEJSZYM SPRZYMIERZEŃCEM RZEMIOSŁA.

Rzemieślnik polski tworzy najlepsze zabezpieczenie dla Armii a w razie potrzeby, wszak chwalebną jest rzeczą, że P. Dowódca Okręgu Korpusu niejednokrotnie uczestniczył w zebraniach rzemieślniczych i żywo interesował się postępem prac polskiego rzemiosła. W końcu referent zakończył swe wywody, przerywane często oklaskami, tymi słowy:

„Odzywam się do Was słowami Wielkiego Marszałka Koledzy rzemieślnicy, stańcie do pracy jak jeden żołnierz zbiorowy, walczcie codziennie o nadzieję i o siłę wytrwania".

Znakomity w swym ujęciu referat p. Aleksandra **Semkowicza** wywołał burzliwą i długotrwałą owację dla referenta.

Po p. Semkowiczu wygłosili przemówienia: O nowelizacji prawa przemysłowego w zastosowaniu do rzemiosła — wygłosił **Antoni Snopczyński, prezes Związków Rzemieślników Chrześc. Rz. P.** Problem przetargów na roboty i dostawy publiczne — **dr Jahoda-Żółtowski, prezes Izby Rzem. w Krakowie.** Położenie gospodarcze rzemiosła polskiego na terenie woj. lwowskiego — **Kazimierz Witski,** starszy Cechu introligatorów; O potrzebie i celach organizacji rzemiosła polskiego — **Feliks Czermak** — mistrz krawiecki.

Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

Pierwszy Walny Wojewódzki Zjazd rzemieślników Polaków chrześcijan uchwalił:

1. Polecić Związkowi Rzemieślników Polaków we Lwowie poczynić starania w Ministerstwie Przemysłu i Handlu **w sprawie decentralizacji dostaw rządowych dla trzech województw południowo-wschodnich celem zasilenia rynku pracy rzemieślników polskich i obniżenia bezrobocia;**
2. Apeluje do czynników rządowych, samorządowych i instytucji polskich, **aby dostawy wszelkie były oddawane tylko rzemieślnikom Polakom**, a wydane zarządzenia w tym kierunku, żeby były ściśle przestrzegane przez odnośne urzędy;
3. Wobec braku pracy domaga się zamknięcia wydawania dyspens całkowicie, a przy wydawaniu kart rzemieślniczych domaga się ograniczenia w rzemiośle dla mniejszości narodowych w okręgu lwowskiej Izby Rzemieślniczej, celem ochrony polskiego rzemiosła;
4. Lwowska Izba Rzemieślnicza poczyni starania w Min. P. i H., **by t. zw. chałupnictwo zostało wyłączone z kompetencji Izby Rolniczej**, a przydzielone zostało lwowskiej Izbie Rzemieślniczej;
5. Zwraca się do czynników rządowych, **Banku Gospodarstwa Krajowego i instytucji komunalnych o pomoc dla rzemiosła polskiego o niskim oprocentowaniu,** a opartą na warunkach dogodnego poręczenia, przystępnych dla rzemieślnika bez zabezpieczenia hipotecznego:
6. Apeluje do polskiej prasy, by przez odpowiednie artykuły i hasła w dziennikach zapropagowała i popierała rzemieślników Polaków.

Na zjeździe **„Gwiazd"** i innych stowarzyszeń rzemieślniczo - mieszczańskich uchwalono m. i. takie tezy :

Delegaci Gwiazd i innych Stowarzyszeń rzemieślniczo - mieszczańskich, świadomi swej odpowiedzialności **za losy i przyszłość miast polskich, składają uroczyste ślubowanie, że mieszczaństwo Polski południowo - wschodniej nie ustanie w walce i pracy o rozbudowę polskości na ziemiach południowo - wschodnich.**

W związku z tym Zjazd nakłada na wszystkich mieszczan obowiązek brania czynnego **udziału w każdej akcji narodowej i takiego w życiu codziennym postępowania, któreby zabezpieczało na przyszłość potęgę polskiego stanu posiadania we wszystkich miastach Polski południowo - wschodniej.**

W ten bowiem sposób jedynie odzyska mieszczaństwo swoje dawne znaczenie i nawiąże do świetnej tradycji niezłomnych obrońców rubieży Rzeczypospolitej.

Troska o młodzież mieszczańską.

Zgromadzone na Zjeździe Delegatki Organizacji Mieszczańsko - Rzemieślniczych ziem południowowschodnich stwierdzają, że **mieszczaństwo nasze winno stać się jednym z najważniejszych czynników rozwoju i potęgi Państwa — i postanawiają własnym solidarnym, najgorętszym udziałem dźwignąć stan mieszczański, otoczyć opieką i staraniem polską młodzież rzemieślniczą naszych miast i wsi i utrwalać w sercach narastających pokoleń mieszczańskich naszych kresów umiłowanie polskiej idei państwowej, wiary, tradycji i obyczajów w imię całości Państwa i majestatu Ojczyzny.**

Oddział ochotników wojennych Armii Polskiej w Buczaczu.



Oddział Związku b. Ochotników Armii Polskiej w Buczaczu odbył pierwsze Walne Zgromadzenie swoich członków. Na zgromadzeniu tym wybrano pierwszy Zarząd Oddziału. Od lewej strony w pierwszym rzędzie siedzą: pp. Kazimierz Harsdorf; Antoni Wojtak, wiceprezes; Jan Gołębski, prezes; Julian Furman, sekretarz; Stanisław Wójciów, skarbnik. Stoją od lewej strony członkowie Zarządu pp.: Jan Pławiak, Jan Paszek, Józef Kaczmarski, Kazimierz Kaspruk, Józef Krutowski, Karol Kowalski i Jan Skobelski.

ODZNACZENIE.

Dyrektor i redaktor pisma „Ilustrowany Goniec Wieczorny" we Lwowie p. Zygmunt **Halber** został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Nowy prezes VI. Okręgu Związku Rezerwistów.

We Lwowie odbył się ostatnio Zjazd delegatów VI-go Okręgu Związku Rezerwistów w obecności około 80 delegatów z terenu trzech województw południowo



wschodnich. Na Zjeździe tym dokonano wyboru nowego prezesa VI-go Okręgu Związku Rezerwistów, którym został p. **Stanisław Dębicki,** prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie.

Dożynki w Skałacie.

Skałat obchodził piękną uroczystość dożynek. Już od wczesnych godzin zdążały do Skałatu liczne grupy uczestników z poszczególnych gromad.

Uwagę zwracały piękne stroje typowo-podolskie, szczególnie z Połupanówki oraz młodzież w strojach ludowych z Kaczanówki.

Uczestnicy zgromadzili się na podwórzu Wydziału Powiatowego, skąd na czele własnej orkiestry z Kołodziejówki udali się na nabożeństwo do kościoła, po czym odbył się akt poświęcenia wieńców. Piękne wieńce były z Hałuszczyniec, Kaczanówki, Połupanówki, Chmielisk oraz członków Koła Hodowców.

Po poświęceniu uformował się przed kościołem wspaniały korowód, składający się z kilkaset ludzi, na czele ze starostą dożynkowym w osobie p. Romana **Fudały,** 70-letniego gospodarza z osady Wawelówka. Korowód obrazował chronologiczny bieg pracy rolnika: orka, siewcy, żniwiarki, kosiarze, snopy, wóz ze snopami, wreszcie apetycznie wyglądające kołacze oraz przepiękne wieńce.

Na gustownie udekorowanej trybunie starosta powiatowy mgr Tadeusz **Rutkowski** w towarzystwie ks. dziekana **Ferensa,** majora K. O. P. **Fedorki** i innych przedstawicieli urzędów, jako gospodarz powiatu, przyjął od społeczeństwa rolniczego plony ziemi skałackiej. Starosta dożynkowy w szczerych i serdecznych słowach złożył hołd w imieniu rolników powiatu skałackiego, oświadczając, że praca rolników w powiecie jest kontynuowana z myślą o dobrym jutrze Rzeczypospolitej. Następnie przesunął się cały korowód a poszczególne organizacje jak: Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich, młodzież Przysposobienia Rolniczego składały panu Staroście plony ziemi skałackiej, wykonując przy tym polskie pieśni dożynkowe.

Po złożeniu darów i wieńców starosta **Rutkowski** w serdecznych słowach wyraził podziękowanie dla wszystkich pracowników O. T. R. na ręce p. inż. **Porzeczkowskiego,** jako inicjatora tej pięknej uroczystości a następnie dziękował wieśniakom i młodzieży. W końcu przemówił ks. dziekan Ferens, podkreślając wielkie przywiązanie naszych włościan do kościoła katolickiego.

Bezpośrednio po tej uroczystości rozpoczął się festyn w parku miejskim, zorganizowany przez Oddział Z. S. w Skałacie, w którym wszyscy uczestnicy dożynek wzięli udział a wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

Komitet Porozumiewawczy Publicznych Instytucyj Oszczędnościowych.

W gmachu M. K. K. O. miasta Lwowa pod przewodnictwem prezesa P. K. O. dra Henryka **Grubera** odbyła się trzecia kolejna konferencja Komitetu Porozumiewawczego Publicznych Instytucyj Oszczędnościowych. W konferencji wzięli udział między innymi pp.: prezes Mikołaj **Dolanowski,** prezes dr Stefan **Uhma,** prezydent Leon **Barciszewski,** prezes **Chudzyński,** dyrektorowie P. K. O. i K. K. O.

Tematem obrad były kwestie związane **zagadnieniami świadczeń obciążających publiczne instytucje oszczędnościowo - kredytowe.** Wyczerpujący referat wygłosił dyrektor **Czajkowski.**

W czasie dyskusji odbywającej się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i życzliwości, poruszono cały szereg spraw żywotnych, dotyczących obu typów instytucji oszczędnościowych.

Jesienne wywczasy w stolicy Skolszczyzny.

W malowniczej dolinie Oporu we wschodnich Bieszczadach, „złota polska jesień" roztoczyła już całą krasę swego piękna. Z przeminięciem upalnych dni letnich, z lesistych zboczy Bieszczadów spłynęła wraz z balsamiczną wonią świerków i jodeł oraz zapachem liliowych wrzosów, cisza i słodycz gotującej się do zimowego snu **przyrody karpackiej.**

Z licznych letnisk odpłynęła główna fala letników, nie wyludniły się one jednak, bo pozostało wielu pragnących prawdziwego wypoczynku, a licznie napływa nowa fala ludzi o skołatanych nerwach i nadwyrężonym zdrowiu, pragnących tu znaleść **pokrzepienia.**

Najpiękniejszą i najbardziej na przyjęcie letników przygotowaną miejscowością jest miasteczko Skole, leżące na lewym brzegu Oporu, na wysokości 448 m. w malowniczej kotlinie okolonej ze wszą̨d górami o lesistych zboczach. Skole posiada wszystkie cechy łagodnego klimatu górskiego, o powietrzu czystym i suchym bogatym w ozon i przesyconym żywicznym zapachem lasów. Przepływający przez nie Opór, typowa górska rzeka o skalistym łożysku i licznych wodospadach, posiada w swej wodzie wiele cennych leczniczych składników, dzięki licznym źródłom mineralnym, które nieeksploatowane uchodzą do niej na całej długości doliny.

Jako letnisko, znane było Skole na długo jeszcze przed przeprowadzeniem w dolinie Oporu linii kolejowej biegnącej do Czechosłowacji. Ściągali tu wówczas letnicy bryczkami i zgrabnymi wózkami tucholskimi, a szczególnie lwowianie tak licznie, że Skole otrzymało nazwę letniego przedmieścia Lwowa, dopiero jednak powstanie linii kolejowej uczyniło ze Skolego duże letnisko, w którym w czasie lata przebywa miesięcznie ponad 4.000 letników, nie licząc licznych obozów i kolonij młodzieżowych. Skole, jedyne w dolinie Oporu zelektryfikowane letnisko, posiada uregulowane i zadrzewione ulice, dwa parki miejskie, liczne skwery i pasy zieleni.

Dzięki wyjątkowym warunkom klimatycznym i przyrodniczym oraz znacznemu nasileniu promieniowania ultrafiołkowego, posiada Skole wybitne działanie lecznicze we wszelkich stanach wyczerpania i rekonwalescencji, wszelkiego rodzaju anemiach, chorobach gruczołów i przemiany materii oraz nieżytach dróg oddechowych. Również dzieci anemiczne, wątłe i limfatyczne w klimacie skolskim szybko wracają do zdrowia. Ażeby najszerszym rzeszom ludzi pracy, umożliwić korzystanie z wywczasów jesiennych w dolinie Oporu, **komisja letniskowo-turystyczna Zarządu Miejskiego w Skolem, zorganizowała pod hasłem „jesienne wywczasy w stolicy Skolszczyzny" tanie pobyty ryczałtowe, w czasie od 1 września do 30 października br. Ryczałtowy 10-dniowy pobyt w pierwszorzędnych pensjonatach kosztuje od 35 do 40 zł, a poza tym do dyspozycji przyjeżdżających są pokoje z urządzeniem, opałem, obsługą i oświetleniem, w cenie od 1 zł dziennie.**

Wszelkich informacyj o akcji jesiennych wywczasów w Skolem, udziela Biuro informacyjne Zarządu Miejskiego w Skolem, powiat stryjski, województwo stanisławowskie.

NOWE GIMNAZJUM W JAGIELNICY.

W Jagielnicy, powiatu czortkowskiego, uruchomione zostało przed kilku dniami Gimnazjum ogólnokształcące z polskim językiem wykładowym. Zarząd gminy z wójtem dr **Lachowiczem** robi starania o coraz znaczniejszy rozwój miasta, a ostatnio wybudowany został ratusz z 30 sklepami, miasto zelektryfikowano, przystąpiono do robót wodociągowych i kanalizacyjnych. Otwarcie nowego gimnazjum przyczyni się niewątpliwie do podniesienia miasta.

Malechów pod Lwowem dla Armii.

W Malechowie pod Lwowem odbyła się uroczystość wręczenia ciężkiego karabinu maszynowego z wyposażeniem pułkowi piechoty Strzelców Lwowskich przez Gminę zbiorową Dublany. Na uroczystość przybył dowódca pułku, oddział piechoty i c. k. m. z orkiestrą, delegacja oficerów i podoficerów, a w imieniu wojewody mgr **Kuśnierz,** wicestarosta powiatowy.



Dzieci w Malechowie wręczają kwiaty pułk. Liebichowi.

Uroczystość rozpoczęto mszą św., odprawioną przed kościołem, po czym odśpiewano „Boże coś Polskę". Kazanie wygłosił ks. prof. dr **Szydelski.** Następnie na pobliskiej łące odbył się akt przekazania karabinu maszynowego wojsku. Przemówienie wygłosił wójt Gminy p. **Malina** po nim zaś, przemówił sołtys z Laszek mur. p. **Zalcman** imieniem samorządu. Następnie dzieci szkolne odśpiewały pieśni, po czym przemawiały dwie małe dziewczynki, prosząc o dalszą pamięć o biednych dzieciach, gdyż wiedzą one, że pułk opiekuje się kilku szkołami.

Za piękny akt ofiarności obywatelskiej podziękował w pięknym przemówieniu pułk. **Liebich.** Przemawiały jeszcze dzieci, wręczając kwiaty pułk. Liebichowi i wicestaroście Kuśnierzowi. Wreszcie przemawiali miejscowy proboszcz ks. **Mikrut** i wicestar. **Kuśnierz.**

Po udekorowaniu przez dowódcę pułku inicjatorów wójta **Maliny** i sekretarza **Knotza** odznaką pułkową, nastąpiła defilada wojska i organizacyj przed przedstawicielami władz.

Popołudniu po obiedzie żołnierskim odbyła się zabawa z tańcami na wolnym powietrzu, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Czterdziesto-lecie abiturientów V. gimnazjum we Lwowie.

W dniach 10 i 11 bm. odbył się we Lwowie Zjazd abiturientów V Gimnazjum we Lwowie sprzed czterdziestu laty. Na Zjazd ten przybyli ówczesni maturzyści klasy VIII a i VIII b: dyrektor Banku **Baranowski,** dyrektor dr **Frank,** prezes Sądu **Drozdowski,** radca **Hiolski,** radca Marian **Dziędzielewicz,** rewident kolejowy **Sławiec,** mgr **Leistyna,** inż. **Wielański,** prezes Izby skarbowej **Greger,** lekarz dr **Kotiers,** naczelnik **Kowalewski,** inż. **Milski,** ks. dr **Neuman,** radca **Gerstman,** adwokat dr **Macieliński** (starszy), adwokat dr **Geist,** aptekarz dr **Landau,** radca **Selzer,** lekarz dr **Mahl** i inż. **Wolański.**

Zjazd rozpoczęto towarzyskim zebraniem, następnego dnia nastąpiła zbiórka uczestników Zjazdu na dziedzińcu dawnego V Gimnazjum tzw. Bernardyńskim, po czym udano się na mszę św. do kościoła oo. Bernardynów. Z powodu przebudowy dawnego budynku, uroczyste zebranie abiturientów sprzed czterdziestu laty odbyło się w obecnym V Gimnazjum, gdzie przybyłych powitał dyrektor **Strojny.** Na zjazd przybył profesor dr **Ralski, jedyny żyjący z ówczesnego nauczycielskiego grona,** który odczytał katalog i stwierdzał obecność przybyłych na Zjazd.

W przemówieniach podniesiono walory koleżeństwa z ław szkolnych i ówczesny stosunek młodzieży do grona nauczycielskiego, który nie uległ zmianie po 40 latach. Celem nawiązania stałego kontaktu między dawnymi a obecnymi laty, postanowiono przystąpić do Zrzeszenia byłych uczniów V Gimnazjum i za pięć lat odbyć znowu zjazd.

ZŁOŻA WĘGLA POD RZESZOWEM.

W Chmielniku pod Rzeszowem odkryto przypadkowo złoże węgla na głębokości jednego metra pod powierzchnią ziemi. W głębokości trzech metrów dokopano się dalszych pokładów węgla, który jest eksploatowany przez ludność wiejską.

Z tygodnia.

Cześć zasłudze.

W ostatnich dniach opuścił Stanisławów superior o. o. Jezuitów ks. Władysław **Piechucki**, powołany zarządzeniem władz duchownych, na takie same stanowisko do Dziedzic.

Ks. Władysław Piechucki pracował społecznie bardzo wiele, ale cicho, wykazując wielką dobroć serca swego. Był członkiem wspierającym Tow. „Chleb Głodnym Dzieciom", opiekował się również biednymi uczniami, ubierał, kupował książki, opłacał czesne, chorych wysyłał na wieś i t. p., wspierał moralnie, w smutku lub w czasie przeżyć rodzinnych spieszył z radą, pociechą, uspokajał i koił rany życia wszystkim tym, którzy spieszyli do Niego o radę lub wsparcie. Przewodniczył Sodalicjom, założył bibliotekę dla Sodalicji i dla Tow. Matek Chrześcijańskich.

Szczególniejszą pieczą ks. Piechucki otaczał młodzież. Za Jego inicjatywą zawiązała się Sodalicja młodzieży gimnazjalnej, męska i żeńska. Był też kapłanem harcerzy, a w licznych naukach dla niej, starał się wyryć w duszach ich zręby przyszłego szczęścia narodu i państwa, polegającego na harmonijnym współdziałaniu tych trzech społeczności: rodziny, kościoła i państwa.

Pragnieniem serca i duszy ks. Piechuckiego była też myśl budowy Domu katolickiego przy kościele o. o. Jezuitów, im. św. A. Boboli, którą miał zrealizować na jesieni w bieżącym roku.

Plony niezmordowanej pracy i działalności ks. Piechuckiego są bardzo wielkie i pożyteczne dla społeczeństwa. To też przeniesienie ks. Piechuckiego do Dziedzic przyjął Stanisławów z głębokim żalem i smutkiem.

(St.)

POLSKI ZWIĄZEK KUPCÓW, RZEMIEŚLNIKÓW I PRZEMYSŁOWCÓW W MIKOŁAJOWIE.

W Mikołajowie powiat Żydaczów, odbyło się liczne zebranie organizacyjne miejscowych polskich kupców, rzemieślników i przemysłowców pod przewodnictwem Józefa **Żegusławskiego.** Po omówieniu spraw zawodowych, zebrani uchwalili utworzyć: Polski Związek Kupców, Rzemieślników i Przemysłowców w Mikołajowie, mający na celu obronę interesów, zrzeszonych w nim członków.

Z Borysławia.

Zgromadzenie b. Ochotników wojennych.

W Borysławiu odbyło się organizacyjne Walne zgromadzenie Oddziału Związku b. Ochotników Armii Polskiej przy udziale wiceprezesa Okręgu p. Wł. Targalskiego. Zgromadzeniu przewodniczył p. **Paczosa,** sekretarzował p. **Zachariasz.**

Przewodniczący p. Paczosa zaznajomił zebranych ze statutem, po czym odbyły się wybory do Zarządu. Prezesem Oddziału wybrano przez aklamację dr Tadeusza **Millera.** Do Zarządu zostali wybrani pp.: Karol **Paczosa,** Franciszek **Drozd,** Jan **Kunysz,** Adam **Miedziński,** Władysław **Malik,** Piotr **Kamiński,** Jan **Tympalski.** Do Komisji rewizyjnej weszli pp.: Bolesław **Sygnarski,** Władysław **Galikowski,** Wilhelm **Gacar,** Józef **Ziarnko** i Kazimierz **Chyziak.**

Następnie p. **Targalski** wygłosił przemówienie na temat idei Związku oraz o współpracy i jedności. Zebrani uchwalili wysłać **depesze hołdownicze** do Marszałka Śmigłego Rydza i do premiera gen. Sławoj Składkowskiego. Wreszcie uchwalono **wyrazić podziękowanie dla tych b. Ochotników** z Oddziału lwowskiego, którzy brali udział w pieszym patrolu, niosąc wotum ze Lwowa do Wilna. Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty.

Spośród działaczy na Huculszczyźnie.

W związku z umieszczonym w poprzednim numerze WSCHOD-u artykułem o Huculszczyźnie, otrzymaliśmy od p. Karola **Ostapowicza** z Pistynia szereg uwag, co do działaczy na terenie Huculszczyzny.

Wśród licznych działaczy społecznych — powiada p. Ostapowicz — należy wymienić inż. Kazimierza **Cybulskiego,** nadleśniczego Nadleśnictwa Państwowego Szeszory, oraz p. Kazimierza **Frajdenberga,** wójta gminy Pistyń. Za inicjatywą i przy zupełnie bezinteresownej i żmudnej pracy przez okres trzech lat inż. Kazimierza Cybulskiego stanął rzym. kat. kościół w Szeszorach, a obecnie pod jego kierunkiem wzniesiony został nowy budynek Domu Ludowego w Szeszorach przy pomocy funduszów OTR. w Kosowie i Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie oraz ze składek społeczeństwa. Dodać też należy, że inż. Cybulski jest rzewodniczącym OTR. na powiat Kosów Huculskich oraz przewodniczy innym organizacjom, cały zaś swój wolny czas od zajęć poświęca ofiarnie pracy społecznej, nie szczędząc wcale wydatków pieniężnych.

Polski obóz stratosferyczny w Dolinie Chochołowskiej.





W Dolinie Chochołowskiej pod Zakopanem został już założony obóz stratosferyczny, w którym pod kierownictwem członków komitetu organizacyjnego nastąpią ostatnie przygotowania do polskiego lotu do stratosfery na balonie „Gwiazda Polski". Lot ten odbędzie się w najbliższych dniach. Powyżej zamieszczone zdjęcia fotograficzne przedstawiają: 1) Rzut oka na Dolinę Chochołowską. — 2) Widok ogólny Doliny Chochołowskiej.

Skończyć z sochą...

Konieczność podniesienia rolnictwa w Polsce.

Rozbudowując przemysł nie możemy zapominać, że 72 proc. ludności Polski — to rolnicy. **Znakomitą większość dochodu społecznego stanowią dochody rolników.** To są fakty, które sprawiają, że dobrobyt i rozwój całego Państwa jest zależny od dobrobytu rolniczej części społeczeństwa.

Tymczasem kultura rolnicza w Polsce stoi jeszcze b. nisko.

Przy tym od szeregu lat ilość plonów zbieranych przez rolnictwo nie tylko się nie zwiększa, lecz niejednokrotnie nawet zmniejsza.

Co jest przyczyną tego niskiego stanu kultury rolnej w Polsce?

W Polsce minimalny odsetek rolników stanowią ludzie z przygotowaniem zawodowym. Syn uczy się gospodarować, patrząc jak to robi jego ojciec. W przyszłości będzie stosował tylko te same metody, używał tych samych narzędzi, które znał już jego ojciec, dziad, pradziad. Wszelkie nowe prądy i metody w rolnictwie, które zwykle trafiają do społeczeństwa przez szkołę, nie mają tu dostępu. Racjonalny płodozmian jest w olbrzymiej połaci kraju rzeczą zupełnie nieznaną. **Często jeszcze spotyka się prymitywną sochę zamiast skibowca, a cepy i kosy są bardziej popularne niż młockarnie i żniwiarki.**

Ten stan rzeczy może przyczynić się do zmniejszenie dochodu społecznego. Rolnik najpoważniejszy konsument w kraju nie będzie miał za co kupować wyrobów rozwijającego się przemysłu. **Powstaje niebezpieczeństwo nowego kryzysu.**

Droga do zwiększenia dochodowości gospodarstw rolnych prowadzi przez uprzemysłowienie ich i podniesienie kultury rolnej. Osiągnie się to umożliwiając masom gospodarzy rolnych zdobycie fachowej wiedzy rolniczej.

Na wsi jest przeszło 4 miliony młodzieży w wieku od lat 14-stu do 24-ech. Objęcie przez szkoły rolnicze całej tej masy młodzieży w chwili gdy brak nawet szkół powszechnych jest rzeczą niemożliwą.

Stworzenie gęstej sieci przymusowych rolniczych kursów dokształcających dla młodzieży wiejskiej przyczyniłoby się w znakomitym stopniu do podniesienia kultury rolniczej w Polsce.

Stare lipy w Stanisławowie uznane za zabytek przyrodniczy.

Wojewoda stanisławowski gen. **Pasławski** wydał zarządzenie, mocą którego kilkusetletnie lipy w Alei Ułanów Krechowieckich w Stanisławowie oraz cztery 200-letnie lipy przy ul. Gosławskiego uznane zostały za zabytek przyrodniczy. Drzewa te, będące ozdobą miasta i stanowiące bardzo wartościowe obiekty przyrodnicze, pozostawione były dotychczas bez jakiejkolwiek opieki. Będą one odtąd chronione przez Zarząd Miasta w porozumieniu z Zarządem Koła Ochrony Przyrody. Równocześnie Państwowy Urząd Konserwatorski we Lwowie uznał te drzewa jako trwały zabytek przyrodniczy.



Aleja im. Ułanów Krechowieckich w Stanisławowie.

Sukces Bułgarii na Targach Wschodnich.

Po raz drugi wystąpiła Bułgaria na Targach Wschodnich we Lwowie w charakterze oficjalnym rozszerzając wybitnie zarówno zakres eksponatów, jak i rozmiar stoiska. Nader efektownie i ornamentacyjnie w kolorach bułgarskich, utrzymany pawilon zdobiły portrety króla i królowej Bułgarii. **Z eksponatów duże zainteresowanie wzbudziły twory przemysłu artystycznego, świadczące o wysokim poziomie tej gałęzi gospodarczej Bułgarii.** Ponadto podziwiano bogate płody rolne, wzorową kolekcję skór, piękne okazy owoców, konserw i win bułgarskich. Całość i wzorowa organizacja ekspozycji zatrzymywała masy odwiedzających, którzy gościnę Bułgarii na Targach witali serdecznie i szczerze.

ZEBRANIA ORGANIZACYJNE Z. P. Z. Z. W ŚNIATYNIE I BITKOWIE.

W Śniatynie-Załuczu w lokalu T. S. L. odbyło się zebranie organizacyjne Z. P. Z. Z., na które licznie przybyli miejscowi robotnicy tartaczni. Na zebraniu tym delegat okr. Z. P. Z. Z. ze Stanisławowa p. Ignacy **Nitka** wygłosił referat, po czym wszyscy obecni uchwalili utworzyć lokalny Oddział Z. P. Z. Z. i przystąpili na jego członków.

W Bitkowie, powiat Nadwórna, odbyło się wielkie zebranie robotników, sympatyków O. Z. N., na którym założono miejscowy Oddział Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Naftowego Z. P. Z. Z.

Do Zarządu wspomnianego Związku weszli: Henryk **Hobgarski** — prezes, Jan **Gaweł** — wiceprezes i Jan **Waszczak** — sekretarz.

ZARZĄD O. T. R. W ŻYDACZOWIE.

W Żydaczowie odbyło się Walne zebranie miejscowego Oddziału Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, na którym po złożeniu sprawozdań z działalności, wybrano nowy Zarząd w składzie: ks. Jakub **Steiner** — prezes, Aleksander hr. **Dzieduszycki** i Franciszek **Wojtaj** — wiceprezesi oraz Franciszek **Pawłowski** i Włodzimierz **Sołtys** — członkowie Zarządu.

NOWY TRANSPORT EMIGRANTÓW ŻYDOWSKICH DO PALESTYNY.

Przez stację graniczną Śniatyn—Załucze przejechał ostatnio z Polski do Palestyny transport emigrantów żydowskich w liczbie 150 osób.

Straże pożarne w powiecie brodzkim.

Z okazji obchodu „Tygodnia Przeciwpożarowego" odbyła się w Leszniowie, powiat Brody, uroczystość straży pożarnych z terenu gminy Leszniów i Koniuszków.

Programy uroczystości obejmowały ćwiczenia pokazowe praktyczne z udziałem sprzętu, wszystkich przybyłych straży pożarnych, pod kierunkiem pow. instr. p. **Pieniążka.**

Po ćwiczeniach przemówił do strażaków starosta mgr M. **Grodowski,** podkreślając zadanie i rolę strażaków tak w czasie pokoju jak i wojny. Z kolei odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele oo. Bernardynów, który odprawił w asyście kleru zakonnego Ojciec gwardian Leonard **Dec,** oraz wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjęli starosta mgr Grodowski i prezes Pow. Związku Straży Poż. p. Zassowski, po której na wspólnym obiedzie strażackim przemawiali: w imieniu zarządu gminy w Leszniowie, dr **Gałagus,** w imieniu Straży instr. **Pieniążek.**

Po południu odbył się festyn, w czasie którego poza innymi niespodziankami odbyły się tańce krakowskie, wykonane przez Żeński Oddział Z. S. w Leszniowie, oraz ćwiczenia popisowe Straży poż. Leszniowskiej nod kierunkiem naczelnika Bronisława **Niebożyńskiego.**

Wieczorem po festynie odbyła się wspólna zabawa ludową wszystkich miejscowych organizacyj społecznych polskich w Domu Ludowym.

245.000 osób zwiedziło Targi Wschodnie.

We Lwowie zamknięte zostały Targi Wschodnie trwające dni 11. W ciągu tego okresu przez pawilony i teren Targów **przesunęło się 245.000 osób, ze wszystkich stron Polski i zagranicy.** Serię zbiorowych wycieczek zamknęli Wilnianie, którzy w liczbie 200 osób odwiedzili Lwów i Targi Wschodnie.

Teren targowy pod dachem rozszerzył się o dalszych 2.000 m2 i wynosi obecnie ponad 26.000 m2., teren zaś wolny 220.000 m2.

Podnieść należy, że wszystkie przewidziane w programie Targów Wschodnich imprezy udały się w pełni.

NOWE KOŁO SZLACHTY ZAGRODOWEJ.

W Lipicy Górnej, powiat Rohatyn, odbyło się zebranie organizacyjne miejscowej szlachty zagrodowej, na którym założono lokalne Koło Związku Szlachty Zagrodowej oraz wybrano Zarząd w składzie: Karol **Parecki** — prezes, Józef **Starczewski** — wiceprezes, oraz Damian **Kinda** — sekretarz. Do Koła wpisało się na razie 30 członków.

UCZCZENIE PAMIĘCI POLEGŁYCH W ZŁOCZOWIE.

Prezydium Komitetu uczczenia pamięci poległych Złoczowian zawiadamia, że termin odsłonięcia tablicy pamiątkowej poległych w walkach o Niepodległość Polski w latach 1914—1920 został wyznaczony na dzień 11. listopada br.

KOMITET BUDOWY POMNIKA

Lotników — Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku. pod protektoratem Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.

(Stowarzyszenie zarejestrowane).

Lwów, ul. Batorego 4 (Grupa lotnicza Obrońców Lwowa).

Telefon 201-79. P. K. O. 508.860.

Lista ofiarodawców Nr 8.

Na budowę pomnika pierwszych lotników polskich i bojowych lotników Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. śp. kpt. Stefana Bastyra, śp. mjr. inż. Stefana Steca i śp. ppułk. Władysława Torunia, który stanie na Cmentarzu Obrońców Lwowa, złożyli na konto P. K. O. 508.860 następujące kwoty:

1. Inż. **Antoni T. Mazur,** Chicago — 10 zł.
2. Inż. **Stanisław Zarański,** Warszawa — 5 zł.
3. Inż. **Aleksander Drexler,** Lwów — 5 zł.
4. Inż. **Józef Podoski,** Warszawa — 5 zł.
5. Inż. **Zdzisław Otwinowski,** Warszawa — 1 zł.
6. Inż. **Józef Glajcar,** Katowice — 3 zł.
7. Inż. **Stefan Lupiński,** Lwów — 10 zł.
8. Inż. **Artur Rappe,** Polanka Karol — 5 zł.
9. Inż. **Stanisław Rybicki,** Lwów — 5 zł.
10. Prof. inż. **Wacław Paszkowski,** Warszawa — 5 zł.
11. Inż. **Mieczysław Tyszko,** Skarżysko - Kamienna — 1 zł.
12. Inż. **Władysław Bratkowski,** Warszawa — 2 zł.
13. **Lignoza, Spółka Akcyjna,** Bieruń Stary — 5 zł.
14. Dr inż. **Jan Pawłowski,** Polanka, Karol ad Krosno — 1 zł.
15. Inż. **Władysław Kuczewski,** Hajduki Wielkie — 5 zł.
16. Pułk. Inż. **Henryk Abczyński,** Brwinów — 5 zł.
17. Inż. **Adam Czeżowski,** Warszawa — 5 zł.
18. Inż. **Stefan Niwiński,** Warszawa — 2 zł.
19. Inż. **Franciszek Wojnarowski,** Katowice — 2 zł.
20. **Lwowska Izba Rolnicza,** Lwów — 10 zł.
21. Dr inż. **Bolesław Manasterski,** Lwów — 5 zł.
22. Inż. **Adam Gajkowicz,** Ciechanów — 1 zł.
23. Inż. **Romuald Makowski,** Warszawa — 2 zł.
24. **Towarzystwo Handlowe Przemysłu Naftowego,** Lwów — 5 zł.
25. Inż. **Henryk Ziembicki,** Dubno — 50 gr.
26. Dr inż. **Adolf Langrod,** Warszawa — 2 zł.
27. Inż. **Jan Wójcicki,** Lwów — 5 zł.
28. Inż. **Kazimierz Górski,** Warszawa — 5 zł.
29. **Orłowski i Cieślicki,** Spółka z o. o., Poznań — 3 zł.
30. Inż. **Stanisław Śladek,** Dziedzice — 5 zł.
31. Inż. **Rudolf Nizner,** Radziwiłłów — 1 zł.
32. Inż. **Jan Łazoryk,** Świętochłowice — 5 zł.
33. **„Jaworzno",** Składy Węgla i Koksu, Kraków — 3 zł.
34. **Bracia Fluhr,** Spółka z o. o., Katowice — 3 zł.
35. Inż. **Zygmunt Wałaszek,** Warszawa — 5 zł.
36. Prof. dr inż. **Marian Osiński,** Lwów — 2 zł.
37. **Komunalna Kasa Oszczędności Powiatowa,** Rawa Ruska — 5 zł.
38. **Komunalna Kasa Oszczędności Powiatowa,** Lesko — 1 zł.
39. Inż. **Eugeniusz Koenig,** Warszawa — 2 zł.
40. Inż. **Marian Kornella,** Stanisławów — 2 zł.

Lwów, dnia 15. września 1938.

PREZYDIUM KOMITETU WYKONAWCZEGO.

Inż. **WŁADYSŁAW RUBCZYŃSKI** zastępca przewodniczącego.

Dr **LESŁAW WĘGRZYNOWSKI** przewodniczący.

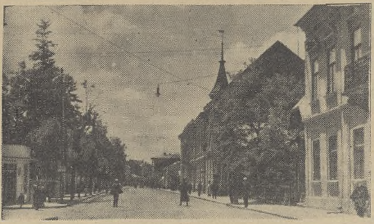
Red. **LEON DANILUK** sekretarz.

Dr **JAN PORATYŃSKI** skarbnik.

Dyr. **RUDOLF WEYDE** sekretarz.

Dawna i dzisiejsza Kołomyja.

Miasto Kołomyja leży na lewym brzegu Prutu, liczy 50 tysięcy mieszkańców, jest stolicą Pokucia. Samo miasto i okolice ulegały kilkakrotnie zniszczeniu i spaleniu przez Tatarów, Kozaków, Turków i Wołochów, ostatnio odbudowane w XVII wieku zmieniło swe pierwotne położenie, dzięki czemu zarówno miasto Kołomyja, jak i powiat nie posiadają żadnych zabytków przeszłości. Natomiast zwraca uwagę na rynku **piękny pomnik Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego,** postawiony w r. 1929 sumptem społeczeństwa i samorządów powiatu. Pomnik ten wykonany jest według projektu prof. Łaszczki, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Marszałek w postaci siedzącej trzyma w ręku księgę, w której zawarte są symboliczne słowa: „Wolność, równość i braterstwo".



Widoczek ze śródmieścia Kołomyi. Zbieg ulic: Jagiellońskiej, Kraszewskiego i Piłsudskiego

Kołomyja w ostatnich latach podniosła się bardzo znacznie; rany, zadane przez wojnę, zaczęły się goić. Widzi się szereg nowych domów i kamienic, poprawiły się znacznie bruki miejskie i drogi, na rynku założono piękne skwery.

Nazwa miasta pochodzi prawdopodobnie od Kolomana, założyciela księstwa węgierskiego i halickiego, który miał założyć to miasto około roku 1220. W tym czasie ośrodkami życia kulturalnego i politycznego Pokucia obok Kołomyi były Kniaźdwór nad Prutem, Horodenka i Śniatyn. Poza tym całe Pokucie pokrywały obszary nieprzebytych borów i lasów. Przejawy życia ludzkiego skupiały się nad Dniestrem. W połowie wieku XIII nastąpił straszny najazd Tatarów, który całą ziemię halicką obrócił w perzynę. W połowie wieku XIV, przechodzi Ruś Czerwona w ręce Polski. Cały ten kraj aż po Śniatyn zajmuje w roku 1349 rycerstwo polskie. Kazimierz Wielki wiąże nierozerwalnie Pokucie z całą Polską, rozpoczynając misję kulturalną i polityczną na Pokuciu, przystępuje energicznie do pracy nad uporządkowaniem zaniedbanego i zniszczonego Pokucia. Wówczas zaczyna się rozwój Kołomyi, która w roku 1395 uzyskała prawo magdeburskie. W roku 1432 utworzył Władysław Jagiełło powiat kołomyjski, który obejmował prawie całe Pokucie. W roku 1485 król Kazimierz Jagiellończyk przyjął na dzisiejszym przedmieściu miasta Kołomyi-Kosaczowie hołd, złożony przez hospodara wołoskiego Stefana.

Okresem najsilniejszego rozkwitu gospodarczego Kołomyi jak zresztą i całego Pokucia, to wiek XIV i XV. Nie przerywają go nawet walki z Mołdawią, zakończone sławnym zwycięstwem pod Obertynem dnia 23 sierpnia 1531 r. W tym czasie rozwija się na wielką skalę zakrojona akcja kolonizacyjna, przeprowadzana przez magnatów, obdarowanych wielkimi nadaniami królewskimi. Między innymi królowa Bona zakłada wsie i miasteczka, i w ten sposób fala kolonizacyjna posuwa się coraz bliżej ku stokom gór karpackich.

Dopiero wiek XVII, wiek zamieszek wojennych, przerywa rozwój spokojnej, twórczej pracy. Przychodzą najazdy tatarskie, kozackie, mołdawskie, siedmiogrodzkie, a wreszcie wojny tureckie, które ciężko dają się we znaki całemu Pokuciu. Dorobek wielu pokoleń ginie bezpowrotnie, kraj pod względem gospodarczym i kulturalnym upada. Czasy saskie i Stanisława Augusta nie sprowadziły polepszenia ogólnej sytuacji gospodarczej Pokucia. Po rozbiorach napłynęła tutaj fala kolonizacji niemieckiej i na przedmieściu Kołomyi powstały kolonie niemieckie: Flehberg, Narahilf i Rosenheck.

Dzięki odkryciu w drugiej połowie XIX wieku **obfitych złóż nafty,** oraz dzięki **starym bogactwom leśnym** borów karpackich, oraz **węgla brunatnego** w Myszynie i pobliskim Dzierowie — życie gospodarcze powiatu przybiera intensywnie na sile i staje się podstawą znaczenia i siły gospodarczej byłej Galicji. W tym też czasie powstają kopalnie nafty najpierw w Słobodzie Rungurskiej potem w Kosmaczu, oraz cały szereg **tartaków.**

W roku 1861 powstaje w Kołomyi gimnazjum niemieckie, w którym kilka lat później został wprowadzony język polski jako wykładowy, w kilkanaście lat później gimnazjum ruskie, a wreszcie Seminarium Nauczycielskie żeńskie.

Powiat brał żywy **udział w pracy niepodległościowej.** Młodzież garnęła się do Drużyn Bartoszowych, Sokoła, a później Związku Strzeleckiego. **Dwukrotnie przed wojną przebywał w Kołomyi Józef Piłsudski:** raz w roku 1912, a drugi raz w roku 1914, na krótki czas przed wybuchem wojny światowej. **Wojna dała się Kołomyi w sposób bardzo ciężki we znaki.** Dwie inwazje rosyjskie zniszczyły miasto, potem nastąpiła inwazja ukraińska. W kwietniu 1919 roku Polska Organizacja Wojskowa rozbraja ukraińców, zajmuje miasto i okolicę. Następuje krótkotrwała okupacja powiatu przez Rumunów, po czym w maju 1919 roku powiat i całe Pokucie zostają zajęte przez zwycięskie wojska polskie.

Marszałek Józef Piłsudski poraz trzeci zaszczycił miasto Kołomyję swoją bytnością, biorąc udział w uroczystościach wręczenia sztandaru jednemu z pułków piechoty. Dogodne położenie powiatu i naturalne bogactwa oraz sąsiedztwo licznych miejscowości letniskowych rokują Kołomyi i całemu powiatowi nadzieję rozwoju. Ożywioną działalność rozwija w Kołomyi Związek Strzelecki, który w listopadzie z. r. urządził „Tydzień Propagandy" i wydał z tej okazji „Jednodniówkę Strzelecką", zawiera ona szereg cennych wiadomości zarówno z przeszłości historycznej powiatu kołomyjskiego jak i z obecnej roli gospodarczej Pokucia. Należy być wdzięcznym Związkowi Strzeleckiemu w Kołomyi za tę naprawdę wartościową „Jednodniówkę".

Kilka słów należy poświęcić Kosaczowie, gdzie w r. 1919 Ukraińcy założyli obóz internowanych. Na przedmieściu Kołomyi, w Kosaczowie, w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918-19 kilka tysięcy młodzieży polskiej przeszło prawdziwe katusze. Nędza, głód, zimno, niewygasające choroby, tyfus, brak ubrania, butów i koców, brak miejsca, bezwzględność straży i przełożonych, oto obraz z życia i wegetacji najlepszych synów Polski, w tym ponurym obozie. Kilka letnich baraków ogrodzonych drutem kolczastym i otoczonych strażą wojskową, oto **jeden z największych ale i najsroższych obozów dla jeńców polskich pod okupacją ukraińską.** Baraki nie były w zimie opalane, internowani nie mieli żadnego okrycia, leżeli na nagich pryczach, okryci swoimi rzeczami, które do reszty darły się w łachmany, bez bielizny, czego następstwem były ciężkie zakaźne choroby.

Na Kosaczowie umierało dziennie 8 do 12 osób, nie licząc szpitali. Na ogólną liczbę 2000 internowanych zmarło 1000 osób, w tym 2/3 młodzieży naszej, zwłaszcza żołnierzy polskich. Na cmentarzu widniały mogiły bez krzyżów i mogiły wielkie, a na nich napis: „Tu leży 70 internowanych nieznanego nazwiska", albo „Tu leżą internowani nieznanego nazwiska". Straszną niedolę jeńców i internowanych starał się łagodzić Komitet Pań Polek. Było to piekło, które trwało do dnia 24 maja 1919 r., kiedy Ukraińcy w panicznej ucieczce opuścili miasto.

Komitet Pań Polek zasługuje na największą cześć za pracę pełną poświęcenia i trudu dla dobra jeńców polskich.

Praca pełna poświęcenia i wytrwałości jest najwyższym nakazem dla społeczeństwa polskiego Pokucia i całej Małopolski wschodniej.

Dr. Jan Rogowski

Kupiectwo i przemysł Małopolski wschodniej dziękują P.K.O. za pomoc kredytową.

W dniu 10 bm. zgłosiła się do prezesa P. K. O. dr Henryka **Grubera,** przebywającego we Lwowie na Kongresie K. K. O. **delegacja Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich województw południowo - wschodnich dla złożenia podziękowania za otrzymany kredyt, rozprowadzony wśród kupiectwa Małopolski wschodniej przez miejscowy Oddział PKO.**

Kredyty kupieckie udzielone przez P. K. O. na bardzo dogodnych warunkach, przyczyniły się niewątpliwie **do wzmocnienia drobnego kupiectwa na naszych ziemiach kresowych.**

Nowe kościoły w województwie stanisławowskim.

W Pniakach, powiat Kałusz, odbyła się uroczystość konsekracji nowowybudowanego rzymsko-katolickiego kościoła, przy udziale licznych rzesz wiernych z terenu całego powiatu kałuskiego. Ponadto w uroczystości tej wziął udział wojewoda stanisławowski gen. **Pasławski** w otoczeniu przedstawicieli władz państwowych i samorządowych.

Po konsekracji kościoła odprawiona została uroczysta msza św., celebrowana przez liczne duchowieństwo.

Również w Suchej Leszczynie, powiat Stanisławów, odbyło się poświęcenie kościoła, wybudowanego w miejsce spalonego przed rokiem przez szowinistę ukraińskiego. W uroczystości tej wzięli udział ks. biskup **Baziak** ze Lwowa, proboszcz stanisławowski ks. prałat **Bilczewski,** przedstawiciele władz i licznie zebrana ludność.

Zebranie obywatelskie w Stryju.

W sali Czytelni Kolejowej w Stryju odbyło się zebranie O. Z. N. pod przewodnictwem p. Kazimierza **Horskiego.** Na zebraniu tym wygłosił ciekawy referat b. senator Marian **Wojtek Malinowski,** przedstawiając szkic współczesnej historii Polski z dziedziny ustroju, wojska i zagadnień społecznych.

Prelegent, rozprawiając się ze szkodliwą demagogią stronnictw politycznych, podkreślił i udowodnił, że organizacja i potrzeba istnienia Obozu Zjednoczenia Narodowowego jest polską koniecznością dziejową, której plany konsekwentnie przemyślał Józef Piłsudski, przekazując je do wykonania swemu następcy Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

Wypełniona po brzegi sala wysłuchała referatu w skupieniu.

ZEBRANIE Z. P. Z. Z. W ZAŁUCZU.

W Załuczu (powiat Śniatyn) odbyło się zebranie organizacyjne miejscowych robotników tartacznych, rolnych i leśnych. Na zebraniu tym sekretarz Okręgu Z. P. Z. Z. ze Stanisławowa p. Edward Czernikowski wygłosił referat. Po dyskusji zebrani uchwalili utworzyć w Załuczu Oddział Z. P. Z. Z., przy czym wybrali Komitet organizacyjny, złożony z pięciu osób z Eugeniuszem Cichoniem i N. Domaradzkim na czele.

BUDOWA DOMU DLA PODOFICERÓW W RZESZOWIE.

Na podstawie zarządzenia władz administracyjnych zostały częściowo zajęte drogą wywłaszczenia na potrzeby wojska grunty fundacji dr Hanasiewicza przy ul. Langiewicza, o łącznej powierzchni 11.000 m. kw., przeznaczone przez testatora na park młodzieży polskiej. Na zajętych gruntach rozpocznie Wojskowy Fundusz Kwaterunkowy jeszcze w bieżącym sezonie budowę wielkiego gmachu mieszkalnego dla podoficerów tamtejszego garnizonu.

Orlęta Związku Strzeleckiego.

Związek Strzelecki, mający na celu wychowanie młodzieży na dobrych obywateli kraju, obejmuje swym zasięgiem **młodzież pozaszkolną od lat najmłodszych i skupia ją w hufcach Orląt.**

Praca wychowawcza nad Orlętami rozłożona jest na okres całoroczny i obejmuje wychowanie organizacyjne, **wychowanie obywatelskie, wychowanie fizyczne, początkowe sprawności żołnierskie, roboty praktyczne i czyny orlęce.**

Do wychowania organizacyjnego zaliczone są: wspomnienia o powstaniu hufca, nauka śpiewu kolęd, piosenek narodowych, legionowo strzeleckich, o patronie oddziału, o Marszałku Józefie Piłsudskim, o Marszałku Rydzu Śmigłym.

W ramach wychowania obywatelskiego przeprowadzane są pogadanki na temat, jak pomożemy naszym rodzicom przy pracy, opowiadania o bojach legionowych, o wojnach Napoleona, o granicach państwa, o górnictwie polskim, o Prezydencie Państwa, o Polakach za granicą, o państwach sąsiadujących z Polską, o polskim morzu, o instytucjach naszej wsi, o pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach, o chorobach zakaźnych, jak prenumerować gazetę i inne.

Wychowanie fizyczne obejmuje gry i zabawy ruchowe oraz gimnastykę.

W zakresie początkowych sprawności żołnierskich młodzież odbywa ćwiczenia nocne, uczy się strzelania z łuku, znaków topograficznych, przeprowadzane są gry terenowe, zaciąganie warty przed grobami, zbiórki, raporty i t. p.

Związek Strzelecki, pragnąc przysposobić młodzież do życia uczy jej robót praktycznych, jak wykonania wycinanek z papieru, robienia koszy na odpadki, sporządzania lampionów, zdobienia świetlicy, robienia szachów, nart domowego wyrobu, prac koło szopki, plecenia koszów z wikliny, sporządzania mapy



Obóz drużynowych Orląt Z. S. w Pasiecznej, urządzony przez Komendę VI Okręgu Z. S. we Lwowie. — Studiowanie mapy w polu.

plastycznej, robienia kołatek wielkanocnych itp.

Do tego działu pracy zaliczane są również dożywianie ptaszków, rozgrywki szachowe, przygotowanie rocznic śmierci Lisa Kuli, imienin Marszałka, ogródki działkowe, plecenie płotów, pogadanki o ochronie drzew i gniazd, wypędzanie bydła na paszę i inne.

Wreszcie pozostają czyny orlęce, jak robienie tarczy do strzelania z łuku, pomaganie przy kopaniu kartofli, kupno towarów, ochrona drzew owocowych słomą, ochrona przydrożnych drzew owocowych, odmiatanie śniegu przed świetlicą, osuszanie boiska sportowego, oraz cały szereg innych prac, pozostających w bezpośredniej zależności od potrzeb miejscowego Oddziału Z. S.

Planowo prowadzona praca wśród Orląt strzeleckich pozwala młodzieży zaprawiać się do przyszłego



Obóz drużynowych Orląt Z. S. w Pasiecznej, urządzony przez Komendę VI Okręgu Z. S. we Lwowie. — Przed kotłem.

życia a zarazem chroni ją przed bezczynnością i wynikającymi z niej następstwami. Prowadzone od czasu do czasu konkursy **dają sposobność zdolniejszym jednostkom wybicia się ponad swoje otoczenie, przez co stają się również bodźcem do pracy dla innych.**

W lecie urządzane są dla młodzieży obozy, gdzie przechodzi ona kursy przysposnbienia wojskowego dla młodocianych.

Mgr Karol J.

PRZEDSTAWICIELE PRASY WARSZAWSKIEJ NA CIEPŁYM PODOLU.

Dwudziestu przedstawicieli prasy warszawskiej i małopolskiej zwiedziło Zaleszczyki i powiaty Ciepłego Podola. Przedstawiciele prasy uczestniczyli w konferencji w Zaleszczykach, która odbyła się pod przewodnictwem p. wojewody **Malickiego.** Zwiedzono szereg miejscowości, zwłaszcza te, które produkują winogrona. Na konferencji w Zaleszczykach wygłosili referaty: dr **Geringer** o winiarstwie i uprawie winogron, inż. **Patorski,** dr **Paramończyk** i prof. **Szwarc.**

Służba Młodych w Małopolsce wschodniej.

Kierownik Okręgu Lwowskiego Służby Młodych OZN p. Adolf **Prorok,** jednocześnie nadzorujący pracę organizacyjną w podokręgach w Stanisławowie i Tarnopolu, powierzył **funkcję podokręgowego we Lwowie dr Rydżewskiemu i mianował kierownikiem podokręgu w Stanisławowie prof. Józefa Więckowskiego, w Tarnopolu zaś Mariana Lipkę, studenta U. J. K. Sekretarzem generalnym Okręgu mianowany został p. Edward Szuflita.**

Ponadto w skład prezydium S. M. zostali powołani: mgr Bronisław **Cena,** szef akcji organizacyjnej, Władysław **Śledziński,** kierownik referatu propagandowo - prasowego, Stefan **Straus,** student U. J. K., kierownik sekcji prasowej, Józef **Nowicki,** student Politechniki, kierownik referatu dla spraw akademickich, Zygmunt **Schwarz,** kierownik sekcji miejskiej, Wilhelm **Kudła,** kierownik sekcji wiejskiej, inż. **Czapliński,** kierownik referatu przysposobienia zawodowego, Seweryn **Spurny,** student U. J. K., kierownik referatu personalno - ewidencyjnego.

GIMNAZJUM Z BYTOMIA W BORYSŁAWIU.

Wycieczka studentów gimnazjum polskiego w Bytomiu zwiedziła Zagłębie Naftowe, zapoznając się z płynnym i lotnym złotem (ropa i gazy). W Borysławiu, gdzie nocowano, miejscowe gimnazjum Kazimierza Wielkiego oraz drużyny harcerskie Gimnazjum Kupieckiego zgotowały jak najserdeczniejsze przyjęcie miłym gościom. Podczas wieczornicy, urządzonej na cześć gości w Sokole, młodzież czuła się bardzo dobrze, a dyr. **Remer** i prof. **Gostylla** podejmowali delegatów szkolnictwa drohobyckiego, którzy przybyli, aby w ten sposób zadokumentować, że drogą sercu każdego Polaka jest młodzież, pozostająca poza granicami kraju. Pokazy harcerskie, śpiewy, tańce utrzymały cały wieczór w jak największej serdeczności.

Aparat telewizyjny w Warszawie rozpoczął próby nadawania obrazów.

Na placu Napoleona w Warszawie wznosi się dom najwyższy w stolicy, w którym urządzono wieżę telewizyjną. Prasa warszawska tak opisuje tę nowość w nadawaniu radiowym obrazów:

— 34 sekundy, ze stoperem w ręku, trwa podróż windą elektryczną na ostatnie piętro warszawskiego „drapacza chmur".

Krętymi schodami pniemy się jeszcze wyżej.

Za chwilę z obszernego tarasu patrzymy jak z lotu ptaka na dachy kamienic warszawskich.

RUCHOMA WIEŻA.

Tuż koło nas wznosi się ku niebu **wieża telewizyjna.** Tak niepozorna, gdy patrzy się na nią z ziemi, imponuje nam teraz swoją stalową, 16-metrowej wysokości, konstrukcją.

Przyglądamy się jej uważnie i odkrywamy jedną z licznych tajemnic najwyższej budowli w Warszawie. Wieża jest wysuwana. Przy pomocy specjalnej maszynerii wydłużyć ją jeszcze można do poziomu 27 metrów ponad dach, a 87 ponad powierzchnię ulicy.

Wyżej, niestety, już nie można. A szkoda. — Zasięg fal ultrakrótkich, na których stacja telewizyjna pracuje, nie wiele przekracza pole ludzkiego widzenia. Czym więc wyższa jest wieża, na której zainstalowane są anteny nadawcze, tym dalej odbierać można wysyłane stąd na falach eteru obrazy.

Zasięg warszawskiej stacji telewizyjnej może wynosić około 35 km, co oczywiście wystarczy w zupełności na pokrycie miasta.

POLSKIE MÓZGI I POLSKIE RĘCE.

Schodzimy o piętro niżej. Trzy obszerne sale zastawione są tu „czarodziejskimi" aparatami. Projektor filmowy, nadajnik wizyjny, nadajnik foniczny, modulatory, tablice rozdzielcze i cały szereg innych, o nazwach nie wiele laikom mówiących. Wszystko to zbudowane zostało wysiłkiem polskich mózgów i polskich rąk, bez żadnej pomocy zagranicy.

Nadajniki: wizyjny i foniczny oraz montaż całej stacji wykonało „Polskie Radio", aparaturę rozkładającą obraz dostarczył Polski Instytut Telekomunikacyjny.

Jak się odbywa nadawanie „audycyj"?

Oddajemy tu głos kierownikowi stacji, inż. Władysławowi **Cetnerowi.**

Warszawska stacja telewizyjna — mówi inż. Cetner — ma na razie charakter czysto doświadczalny. Chodzi nam głównie o przeszkolenie personelu, o zaznajomienie go z tajnikami telewizji.

Nadajemy obecnie tylko z filmów, a nie ze studia.

Jakość odbioru nie może być również doskonała. Mamy bowiem urządzenia, które analizują obrazy nadawane na 120 linij, gdy zagranica analizuje je na 405 lub 441.

25 OBRAZÓW NA SEKUNDĘ.

A teraz jak się odbywa nadawanie. Taśmę filmową z nadawanym obrazem naświetlamy w projektorze filmowym. (Projektor jest tak przerobiony, że daje ruch ciągły). Obraz filmu rzucany jest następnie na wirującą tarczę, na obwodzie której znajduje na 120 mikroskopijnych otworków. Każdy otworek przepuszcza w danej chwili tylko jeden element obrazu. W ten sposób obraz rozkładany jest na 19200 punktów.

Tarcza obraca się 25 razy na sekundę, rozkładamy więc i wysyłamy w przeciągu sekundy 25 obrazów, co wystarcza na otrzymywanie wrażenia ciągłości.

ZAMIANA ENERGII ŚWIETLNEJ NA ELEKTRYCZNĄ.

Po rozłożeniu tą drogą obrazu na tak olbrzymią ilość punktów, powstałe impulsy świetlne za pośrednictwem przyrządów fotoelektrycznych zostają zamienione na impulsy elektryczne. Te zaś po wzmocnieniu idą o piętro wyżej do modulatora i nadajnika wizyjnego.

Jednocześnie nadawana jest strona dźwiękowa filmu, przy czym impulsy foniczne są przesyłane na modulator i nadajnik foniczny, pracujący niezależnie od nadajnika wizyjnego.

Od obydwu nadajników energia doprowadzana jest specjalnymi przewodnikami do anten. I stąd idzie, a raczej iść będzie, w dal, do odbiorników, które niewątpliwie kiedyś, tak jak dziś aparaty radiowe, znajdować się będą w każdym warszawskim mieszkaniu.

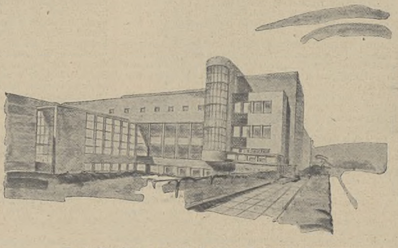


— Pani wzywała doktora?
— Tak jest, ale nikt nie jest chory. Chciałam tylko poprosić, aby pan pomógł mojemu synowi w odrobieniu lekcji łaciny...

Polska musi pomnażać i doskonalić swą siłę obronną!

Budowa Instytutu aerodynamicznego przy Politechnice we Lwowie.

Współczesna technika wysunęła lotnictwo na czoło tych środków, jakimi narody i państwa walczą o utrzymanie swego bytu i pomnożenie swej siły. Lotnictwo jest obecnie jedną z najgroźniejszych i najpotężniejszych broni. Dlatego widzimy, jak potęgi militarne wysilają się, aby mieć liczne i najwyższe technicznie maszyny lotnicze. **Jesteśmy świadkami, jak rośnie wielkość i szybkość maszyn bombowych, jak wzrasta szybkość i uzbrojenie maszyn zwalczających.** Poza służbą dla wojsk jest lotnictwo wspaniałym **środkiem komunikacyjnym,** prześcigającym w szybkości wszelkie inne sposoby komunikacji. I tu widzimy, jak rośnie szybkość maszyn komunikacyjnych, jak udoskonalaną jest ciągle ich konstrukcja. Nowym wspaniałym przykładem tego, co można osiągnąć z pomocą nowych, najlepszych maszyn komunikacyjnych, jest ostatni lot Amerykanina Hughes'a naokoło świata, wykonany w 75 godzinach.



Perspektywiczny wygląd budynku Instytutu Aerodynamicznego i Studium lotniczego we Lwowie.

Wysokim jest już bardzo stan nowoczesnego lotnictwa wojskowego i lotnictwa komunikacyjnego. Czy osiągnięty został już w nich kres możliwości? Jak pokazują rekordy maszyn próbnych i jak wskazują przewidywania uczonych specjalistów, osiągnąć będzie można w przyszłości dalsze, wielkie jeszcze sukcesy. Narody, pragnące utrzymać prymat siły, wysilają się nad doskonaleniem maszyn i badaniami, mogącymi przynieść dalsze polepszenie. **Głównymi celami, o które walczą konstruktorzy, jest maksimum szybkości i maksimum ekonomii maszyn.**

Jakimi to sposobami osiągają konstruktorzy maszyn lotniczych ich stan doskonały? Najważniejszym narzędziem badawczym w pracy konstruktora lotniczego są badania aerodynamiczne, przeprowadzane w tak zwanym **„tunelu aerodynamicznym"**, na modelu projektowanej maszyny lotniczej, lub na modelu jej części — na modelu, czyli na pomniejszonej postaci maszyny istotnej. W tunelu aerodynamicznym, w którym wytwarzamy wiatr, zawieszany jest model na specjalnej wadze. **Wiatr, dmuchający na model, zawieszony nieruchomo, wywiera nań siły tego charakteru, jakie oddziaływują na maszynę istotną, lecącą w ośrodku powietrznym.** Można więc na modelu zbadać wielkość wyporu i wielkość oporu. Można zbadać rozkład sił na płaty i poszczególne części. Można również zbadać grę sił, działających na samolot i **sprawdzić jego stateczność, czyli zdolność do zachowania równowagi w locie.** Te wszystkie badania potrzebne są dlatego, aby znaleść jaknajlepsze kształty, dające jaknajmniej oporu przy jaknajwiększym wyporze, dzięki czemu może być uzyskana duża szybkość i ekonomia; aby następnie znaleść podstawę do obliczenia skrzydeł i części samolotu, zabezpieczającą należytą wytrzymałość; aby wreszcie zapewnić stateczność w locie i tym samym bezpieczeństwo lotu. **Żaden samolot nie może być obecnie skonstruowany bez pomocy badań w tunelu.** Badania te przyczyniają się do udoskonalenia pomysłu, powziętego przez konstruktora. Badania dają pozatym konstrukorowi pogląd na to, jakie profile skrzydeł i innych części ma on zastosować, aby osiągnąć cel zamierzony.

Dlatego w krajach, rozwijających lotnictwo, jest wiele instytutów aerodynamicznych, przeprowadzających badania nad elementami i całościami konstrukcji maszyn lotniczych. Przez badania te wykrywane są co raz doskonalsze kształty profili i sposoby na osiąganie co raz większych szybkości, oraz bezpieczeństwa lotu i lądowania.

I w Polsce mamy dwa instytuty aerodynamiczne. Duży, dość dobrze zaopatrzony w Warszawie, pracujący dużo dla przemysłu lotniczego polskiego, oraz skromniutkie Laboratorium Aerodynamiczne przy Politechnice Lwowskiej. To laboratorium ma niestety tunel bardzo mały, o średnicy strugi powietrza dmuchającego równej 1 m., oraz o szybkości strugi, dochodzącej do 35 m/sek. Tak małe wymiary są zupełnie niewystarczające dla potrzeb obecnej techniki lotniczej. Tunel więc obecny lwowski służy tylko jako pomoc przy nauczaniu studentów, oraz jako nader skromne narzędzie do bardzo ograniczonego zakresu badań aerodynamicznych.

Czy może wystarczyć na potrzeby polskie jeden tylko Instytut Warszawski? Stanowczo nie, gdyż wzrastający przemysł lotniczy polski i konieczność intensywnego pomnożenia naszych sił lotniczych wymaga także intensywnych wielce badań. Nie mogąc rywalizować z zagrażającymi nam potęgami ilością, przeciwstawić musimy im jakość naszego lotnictwa. A najwyższą jakość osiągnąć można tylko dzięki jaknajliczniejszym badaniom naukowym. **Jest koniecznością przeto utworzenie przy Politechnice Lwowskiej, kształcącej przyszłych inżynierów lotniczych na Sekcji Lotniczej, nowoczesnego Instytutu Aerodynamicznego. Podniesie on poziom wiedzy kształconych i da wybitny materiał badawczy naszym konstruktorom lotniczym.**

Stąd prośba Politechniki Lwowskiej do społeczeństwa, zorganizowanego w Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, o fundowanie nowego Instytutu Aerodynamicznego we Lwowie.

Jak wielki ma być nowy tunel i dlaczego obecny mały jest niewystarczający? Wyniki otrzymane przy pomiarze modelowym muszą być takie, aby można je było przenieść na warunki lotu rzeczywistego. W tym celu model musi być dostatecznie duży i szybkość strugi powietrza taka, aby t. zw. liczba Reynoldsa, zależna od szybkości strugi i głęgokości płata modelu, była dostatecznie duża. Przy dużej tylko bowiem tej liczbie, jak pokazują porównania pomiarów w różnych tunelach z pomiarami w tunelach olbrzymich, gdzie badane są płatowce o naturalnej wielkości, otrzymuje się wyniki, nie odbiegające zbytnio od rzeczywistości w locie.

Badania w tunelu tak małym, jaki jest obecnie we Lwowie, dają wyniki, odbiegające od rzeczywistości w locie. Tak np. spółczynnik największego wyporu płata może być o 40% mniejszy niż przy pomiarach w tunelu dużym, a spółczynnik oporu profilowego o 280% większy.

Także dopiero w tunelu dużym ujawnia się wpływ gładkości powierzchni: w tunelu dużym przy zwiększeniu gładkości powiększa się spółczynnik wyporu np. o 42%, gdy w tunelu małym nie da się rozróżnić wyporu płata gładkiego od wyporu płata chropowatego. W tunelu małym nie da się absolutnie zbadać wpływu różnego kształtu szczelin i t. p. elementów, które stosowane są w technice nowoczesnych samolotów. Nie da się także zbadać kształtów przejść kadłuba do skrzydła. Nie da się również zbadać wpływu śmigła. Nie sposób bowiem założyć na maleńki model jeszcze mniejszy śmigełko i motorek je obracający.

Nie może być oczywiście mowy o tym, aby przy ograniczonych naszych możnościach finansowych zbudować tunel olbrzymi taki, jakie są w Stanach Zjednoczonych Ameryki i we Francji, gdzie badane są samoloty nawet rzeczywistej wielkości. Tunele bowiem takie wymagają olbrzymich kosztów na zbudowanie i na prowadzenie; dla tuneli takich trzeba olbrzymich ilości energii elektrycznej na wytwarzanie wiatru przedmuchującego.

Najracjonalszym przy naszych środkach, a mogącym dać dostatecznie bliskie do rzeczywistości w locie wyniki, jest tunel o średnicy 3 m. i szybkości dochodzącej do 75 m/sek.

Będzie on pierwszym potężnym etapem w podźwignięciu naszych środków badawczych aerodynamicznych.

Jak wielką jest potrzeba ufundowania środków dla prowadzenia badań naukowych i nauczania, wskazać może następujące obliczenie: mamy obecnie w Polsce około 200 inżynierów fachowców lotniczych, pracujących w przemyśle lotniczym i instytucjach lotniczych, którzy wytwarzają jako mózg techniczny obronne środki lotnicze. **Czy postulat, aby wobec wrogów zagrażających naszej niepodległości stan naszej siły lotniczej w przeciągu 5 lat podnieść o 100% jest zbyt wielki? Stanowczo nie! Więc trzeba dać nowych fachowców w szybkim tempie (nie mniej niż 40 rocznie) i dać im takie narzędzie badań naukowych, na których opiera się budowanie maszyn najwyższych jakościowo.**

Pomnożenie wiedzy inżynierów polskich po ufundowaniu nowego tunelu i pomoc dla konstruktorów polskich, będą nagrodą dla szlachetnych ofiarodawców. Będą oni mogli z uzasadnioną dumą i poczuciem zasługi twierdzić, że przyczynili się do wzmocnienia siły lotnictwa polskiego, a przeto siły obronnej Polski.

Koszt budowy projektowanych budynków lotniczych Politechniki Lwowskiej będzie wynosił około 2,000.000 zł.

Z kwoty tej część, którą ma pokryć społeczeństwo, wynosi 700.000 zł., resztę zaś w wysokości 1,300.000 zł pokryje skarb Państwa.

Zarząd Główny L. O. P. P. zdeklarował poparcie dla zamierzonej budowy i subwencję w wysokości połowy tej części, którą ma pokryć społeczeństwo, pod warunkiem, że ludność Małopolski wschodniej złoży drugą połowę potrzebnych funduszów.

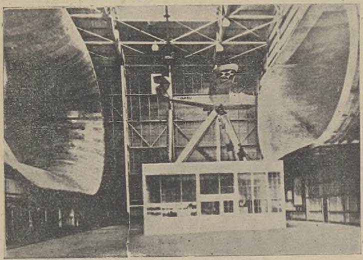
Zebranie Obywatelskie przedstawicieli władz, nauki, przemysłu, organizacyj i stowarzyszeń, odbyte we Lwowie w dniu 2 marca 1938 r., uchwaliło podjąć wśród społeczeństwa Małopolski wschodniej zbiórkę funduszów na budowę Instytutu Aerodynamicznego we Lwowie.

Akcji zbiórkowej patronuje Prezydium Honorowe, a prowadzi ją „Komitet Obywatelski L. O. P. P. dla ufundowania Instytutu Aerodynamicznego Politechniki Lwowskiej" wraz z Wydziałem Wykonawczym.

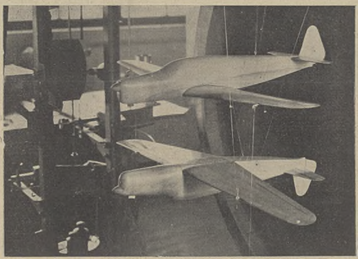
Plan zbiórki przewiduje, że w ciągu dwóch lat mają zebrać: Okręg Wojewódzki L. O. P. P. we Lwowie 250.000 zł, Okręg Wojewódzki L. O. P. P. w Tarnopolu 50.000 zł, a Okręg Wojewódzki L. O. P. P. w Stanisławowie w ciągu trzech lat 50.000 zł. W uzyskaniu drugiej połowy funduszów, przypadającej na Zarząd Główny L. O. P. P., przyrzekły jaknajwiększe poparcie Okręgi Wojewódzkie L. O. P. P. w Kielcach, Krakowie, Lublinie i Łucku.

Zbiórkę funduszów w Obwodach na terenie trzech województw południowo-wschodnich, t. j. lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego przeprowadzą odpowiednie sekcje Obwodów Powiatowych L. O. P. P.

Ofiary i wpłaty na budowę Instytutu Aerodynamicznego Politechniki Lwowskiej przyjmują właściwe pod względem terenowym Zarządy Okręgów Wojewódzkich L. O. P. P. i Zarządy wszystkich Obwodów Powiatowych L. O. P. P. województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.



Badanie samolotu o rzeczywistej wielkości w olbrzymim tunelu amerykańskim o szerokości strugi, przedmuchującej 18 m. Silnik wytwarzający wiatr przedmuchujący ma moc 8.000 KM.



Model płatowca „Jaskółka" zawieszony wraz ze swoim „odbiciem świerciadlanym" w tunelu aerodynamicznym dla wykazania wpływu ziemi.

Manifestacja narodowa we wsi Cergowa obok Dukli.

We wsi Cergowa obok Dukli odbędzie się 29 listopada br. uroczyste wmurowanie tablicy pamiątkowej w domu, w którym przed 150 laty urodził się **generał Wojsk Polskich Jan Skrzynecki,** oficer Napoleoński, naczelny wódz Wojsk Polskich w Powstaniu Listopadowym, organizator i naczelny wódz królewskiej armii belgijskiej.

W historycznym domu w Cergowej powstaje obecnie **staraniem dr Józefa Aleksiewicza, majora W. P.,** muzeum, obejmujące wizerunki, pamiątki i dokumenty historyczne po generale.

Do Cergowej spodziewany jest na uroczystość duży zjazd. Przybyć mają przedstawiciele Rządu, reprezentanci Belgii i Francji.



Rozkosznie upływa czas na kajaku.

Z Jaworowa.

(DEKORACJA ZASŁUŻONYCH POLICJANTÓW. — SZLACHTA ZAGRODOWA. — SKLEP KÓŁKA ROLNICZEGO. — „DZIEŃ KONIA".)

W sali sesyjnej Starostwa w Jaworowie odbyła się uroczysta dekoracja funkcjonariuszy policyjnych brązowym Krzyżem Zasługi za gorliwą pracę na polu bezpieczeństwa publicznego. Dekoracji dokonał w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz organizacyj miejscowych starosta mgr B. **Gawenda,** wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Odznaczeni zostali: st. przodownicy **Buczyński** z Krakowca i **Łęcznar** z Przyłbic oraz st. posterunkowi **Kwiatkowski** i **Pańkiewicz** z Jaworowa.

Staraniem Zarządu Powiatowego Związku Szlachty Zagrodowej w Jaworowie odbyła się w salach „Sokoła" zabawa taneczna z udziałem wojska, przebywającego na ćwiczeniach. Zabawa ta, której patronowali pp.: gen. **Zulauf,** starosta mgr **Gawenda** oraz Maria hr. **Czosnowska** z Ożomli, udała się znakomicie, pomnażając fundusze na cele Związku Szlachty Zagrodowej.

W Świdnicy, powiat Jaworów, nastąpiło otwarcie sklepu Kółka Rolniczego, na które przybyli: starosta mgr **Gawenda** z małżonką, ks. proboszcz **Łabno** i ks. kapelan **Walenia** z Krakowca, powiatowy instruktor rolny **Reder,** pp. **Fangorowie** ze Świdnicy oraz lustrator K. R. **Stańko.** Po uroczystym poświęceniu przez ks. Łabnę, starosta Gawenda wygłosił do licznie zebranej ludności obu narodowości okolicznościowe przemówienie, podkreślając znaczenie spółdzielczości i konieczności unarodowienia handlu wiejskiego. Po uroczystości pow. instruktor Reder odbył w Domu Polskim pogadankę z miejscowymi rolnikami na tematy gospodarcze.

Staraniem specjalnego Komitetu pod przewodnictwem p. Edwarda Weissman-**Zawidowskiego,** przy poparciu finansowym Wydziału Powiatowego, Lwowskiej Izby Rolniczej i wojskowości urządzono w Jaworowie „Dzień konia", na którego program złożyły się: przegląd koni i zaprzęgów na błoniach pod lasem miejskim oraz przyznanie nagród przez Komisję. Udział w tej imprezie, która wykazała systematyczne polepszanie się stanu pogłowia końskiego, wzięli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wojskowości oraz sfer rolniczych i gospodarczych.

J. G.

SKZANIE DUCHOWNEGO GRECKO-KATOLICKIEGO.

Sąd grodzki w Husiatynie rozpatrywał sprawę księdza gr. kat. Antoniego **Pelweckiego** z Probużny, powiatu kopyczynieckiego, który w rozmowie z uczennicami Polkami, dopuścił się obrazy religii. Sąd skazał parocha ruskiego na trzy lata więzienia.

Z HORODENKI.

Staraniem Związku b. Ochotników Armii Polskiej, Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckiego odbył się w Horodence uroczysty obchód Święta Żołnierza polskiego. Po uroczystym nabożeństwie, odprawionym w kościele parafialnym, nastąpił w sali „Sokoła" uroczysty poranek, na program którego złożyło się: przemówienie p. prof. mgra **Palewicza,** deklamacja, solo skrzypcowe p. **Janowicza** oraz utwory muzyczne orkiestry Cukrowni pod wytrawną batutą p. **Neszczeretnego.** Wieczorem odbyła się w sali Czytelni Mieszczańskiej zabawa taneczna, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnych godzin.

Budowa Katedry Śląskiej.

Na terenie całej diecezji śląskiej odbyła się wielka zbiórka na dalszą budowę Śląskiej Katedry.

Dotychczas wykończono: gmach Kurii Diecezjalnej (z lewej strony), presbiterium, które już nakryto prowizorycznym dachem, oraz fundamenty i mury do wysokości 1-go piętra. Do czasu wykończenia katedry, presbiterium będzie stanowiło osobny kościół parafii katedralnej. Plany katedry zaprojektowali architekci pp. Zygmunt **Gawlik** i Franciszek **Mączyński.**

Cała długość budynku kościelnego od portyku aż do zakończenia absydy ołtarzowej wyniesie 81 mtr., wysokość zaś wraz z kopułą dosięgnie wysokości 95 mtr.



Na zdjęciu fotograficznym, obok zamieszczonym, model Katedry Śląskiej.

CENA PRENUMERATY „WSCHOD-u"
wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł. **0.80,** kwartalna zł. **2.40,** półroczna zł. **4.80,** roczna zł. **9.60.** — Konto P. K. O. **506.350.**

CENY OGŁOSZEŃ „WSCHOD-u":
Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (70 mm) na pierwszej stronie zł. **1.50,** na dalszych stronach zł. **1.20.** Cała pierwsza strona — **1.500** zł., następne strony **1.200 zł.** Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.